Nr. 163. **We Lwowie Środa dnia 14 Czerwca 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Płohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13 czerwca.

Trzecia republika francuska słynie z niespodzianek, które głównie objawiają się nagłemi zmianami gabinetów. Żadne państwo na obu półkulach nie zużywa w danym okresie czasu takiego mnóstwa ministrów prezydentów i wogóle ministrów, jak właśnie Francja. Dość n. p. przypomnieć, że w ciągu ostatnich i to nie całych 5 lat, to znaczy od chwili zasądzenia zdrajcy Dreyfusa, aż do dzisiaj, przesunęło się przez sale pałacu Burbońskiego co najmniej 8 gabinetów. Niemal wszystkie te przesilenia i zmiany stały zawsze w takim lub owakim, ale ścisłym związku z tą ohydną sprawą, a stałym reżyserem tych widowisk w parlamencie, kończących się upadkiem każdego z gabinetów, był syndykat dreyfusowski. Aż do Dupuy'a szło obrońcom szpiega o to, ażeby zmusić albo rząd, albo izbę do podjęcia rewizji procesu. Tym razem — już po uchwaleniu rewizji — wywrócił się jej protektor z tej racji, że pono zbyt „energicznie“ chciał udaremnić wszelkie antiloubetowskie demonstracje w ubiegłą niedzielę. Na pozór tedy odchodzi p. Dupuy jako ofiara obowiązków sumiennego stróża porządku publicznego — w gruncie rzeczy jednak zdmuchnięto go z widowni zdaje się z tej przyczyny, iż pomimo znanego wyroku trybunału kasacyjnego, większość izby jest rewizji procesu stanowcz przeciwną. Więc gdy p. Dupuy — snać upojony zwycięstwem swej „idei“ rewizionistycznej — postawił na wczorajszem posiedzeniu pośrednio kwestję zaufania, większość wynikiem głosowania dała mu wyraźnie do poznania, że go ma... za dosyć!

Tak przedstawiają się nam wczorajsze wypadki w izbie deputowanych, oczywiście pod pierwszem wrażeniem, odniesionem z dość skąpych relacyj telegraficznych. Co w ciągu dnia dzisiejszego i dni następnych przyniesie z Paryża drut telegraficzny, przewidzieć wprost niepodobieństwem. Nawet kogo Loubet zaszczyci misją utworzenia nowego gabinetu, trudno w tej chwili przepowiadać. Że nie będzie nim ustępujący Dupuy, to chyba nie ulega wątpliwości.

* * *

W Scheveningem, — znanem miejscu kąpielowem obok Haagi, gdzie mieszkają obecnie wszyscy członkowie konferencji pokojowej — urządził onegdaj p. Bloch, autor głośnej książki o „Przyszłej wojnie“, trzeci z rzędu odczyt na tenże sam temat. Audytorjum — jak donoszą — miał tym razem złożone z członków konferencji i oficerów holenderskich. W odczycie swoim udowadniał, że teza, postawiona przezeń na dwóch poprzednich odczytach, iż utopią jest mniemanie, jakoby aparat wojenny był już tak dalece udoskonalony, że możliwem jest szybkie przeprowadzenie wojny bez wzajemnego zniszczenia obu ston, ponieważ na długą wojnę nie pozwalają ekonomiczne siły — że teza ta ma również zastosowanie do wojny morskiej. Miljardy, wydane na floty, są przeto bezcelowe. W bitwie morskiej musi nastąpić obustronne zniszczenie. Pancerniki mogą dokonywać burzenia brzegów, to jednak jest bezcelowe, o losie ludów bowiem będzie rozstrzygała wojna lądowa. Dowodem francuska flota w r. 1870.

Na cele korsarstwa płacą rządy rocznie 80 miljonów premij prywatnym parowcom, które aż nadto wystarczają do zniszczenia handlu. Kolonie nie potrzebują wcale flot. Najlepszy dowód tego stanowi Holandja.

P. Bloch zakończył twierdzeniem, iż panujący biednego mocarstwa zrobiłby lepiej, gdyby pieniądze na cele kolonjalne, dał swym poddanym, a wówczas wystarczyłaby im własna konsumcja i własne zyski.

Subwencja na budowę dróg.

Na rok 1899 wstawił sejm do budżetu krajowego kwotę 460.000 zł. do dyspozycji wydziału krajowego, na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z sumy tej przyznał wydział krajowy bezzwrotne subwencje następującym wydziałom powiatowym:

Rohatyn na drogę Rohatyn-Potok-Czercze 1700 zł., na drogę Bukaczowce-Kołokolin 500 zł.

Nisko na drogę Majdan-Stany-Rozwadów 9000 zł.

Nowy Targ na drogę Łysa Polana-Morskie Oko 12.000 zł.; na drogi zakopańskie 1000 zł.; na drogę Łysa Polana-Jaszczurówka 1735 zł.

Cieszanów na drogę Żuków-Doliny-Ruda 429 zł. 74 ct.

Buczacz na drogę Jazłowiec-Niżniów 5000 zł.

Jarosław na drogę Bystrowice-Przeworsk 4786 zł. 25 ct.

Łańcut na drogę Przeworsk-Markowa 4000 zł., na drogę Przeworsk-Maćkówka 3000 zł., na drogę do Rakszawy 1582 zł. 75 ct.

Rawa na drogę Lubycza-Józefówka 10.000 zł., na drogę Rawa-Niemirów 5000 zł.

Śniatyn na drogę Zabłotów-Różniów 7000 zł.

Myślenice na drogę Zembrzyce-Biertowice 6000 zł.: na drokę Lubień-Mszana dolna 1000 zł.; na most na Skawie w Bystrej 500 zł.

Tarnopol na drogę Tarnopol-Grzymałów-Obarzańce 8000 zł.

Kamionka Strum. na drogę Busk-Chołojów 1.800 zł.; na drogę Busk-Toporów 2.000 zł.; na drogę Kamionka-Batiatycze 1.634 zł. 64 ct.; na drogę Nowosiółki-Lisko 6.600 zł.

Gródek na drogę Gródek-Dobrzany 3.000 zł.; Gródek-Hoszany 1.279 zł. 70 ct.; na drogę Kamieniobród-Jerzyna 2.000 zł.

Staremiasto na drogę Ławrów-Mszanica 4.560 zł. 28 ct.

Przemyśl na drogę Chałupki-Nienowice 4 000 zł.

Limanowa na drogę Kusinka-Mszana 4.000 zł.; na drogę Młyniec-Ujanowice.

Sokal na drogę Sokal-Tartaków 10.000 zł.; na drogę Sokal-Krystynopol 1.319 zł. 15 ct.

Kolbuszowa na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 7.301 zł. 06 ct.; na drogę Kolbuszowa-Mielec 2.000 zł.

Wadowice na drogę Pasieka-Brzeźnica 1.000 zł.

Brody na drogę Brody-Szczurowice 4.000 zł.

Brzeżany na drogę Horodyszcze-Kozłów 1.000 zł.

Rzeszów na drogę Tyczyn-Jawornik 5.000 zł.

Wieliczka na drogę Świątniki-Swoszowice 2.866 zł. 66 ct.

Borszczów na drogę Perejmy-Szyszkowce 3.521 zł. 73 ct.

Zbaraż na drogę Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Brzeżownica 8000 zł.

Trembowla na drogę Janów-Kobyłowłoki 1359 zł. 43 ct.

Horodenka na drogę Niezwiska-Obertyn 3000 zł.

Gorlice na drogę Gładyszów-Ujście ruskie 2000 zł.

Pilzno na drogę Pilzno-Wielopole 2000 zł.

Tarnobrzeg na drogę Rozwadów-Brandwica 1000 zł., na drogę Grębów-Stale 2000 zł.

Ropczyce na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 1128 zł. 05 ct.

Sanok na drogę Markowce-Pisarowce 1500 zł.

Bóbrka na drogę Bryńce-Choderkowce 4000 zł.

Mościska na drogę Pokość-Husaków-Radochońce 3000 zł.

Dobromil na drogę Krościenko-Kuźmina 5000 zł.

Husiatyn na drogę Husiatyn-Probużna i Husiatyn-Postołówka 8000 zł.

Żydaczów na drogę Stryj-Żurawno 3000 zł.

Rudki na drogę Rudki-Sądowa wisznia 1500 zł.

Kraków na drogę Zwierzyniec-Wola pistowska 3000 zł.

Złoczów na drogę Złoczów-Dunajów 3000 zł.

Tarnów na drogę Koszyce-Wierzchosławice 1000 zł.

Bochnia na drogi gminne 1000 zł.

Przemyślany na drogę Przemyślany-Pomorzany 4000 zł.

Sambor na drogę Sambor-Mościska 1220 zł. 51 ct.

Ekonomiści angielscy o konferencji pokojowej.

Co będzie, jeżeli konferencja pokojowa osiągnie swój cel, ujęty już teraz w granice realne? Takie pytanie postawili dwaj angielscy ekonomiści, obaj bardzo znani. Jeden z nich p. Kershaw zasłynął w r. 1897 rozprawą w Gortuighly Review, tą pamiętną rozprawą, którą wywołał w Anglji walkę z towarami niemieckiemi. Drugi, p. Joung zdobył sobie rozgłos dziełem p. t.: „Niebezpieczeństwa, grożące handlowemu zwierzchnictwu w Anglji.“ Pierwszy z nich teraz wykazuje w *Timesie* rzeczywiste przyczyny wystąpienia Rosji z propozycjami pokojowemi; drugi czyni to samo w nowojorskim miesięczniku ekonomicznym *Forum*, a obaj zgodnie dowodzą, że trwały pokój między mocarstwami starego i nowego świata niechybnie zgotuje Brytanji los starożytnej Fenicji, zupełny upadek i nawet „zapomnienie, będące udziałem wszystkich państw przeważnie handlowych“; natomiast pierwsze miejsce na świecie zajmie Rosja, a obok niej — Stany Zjednoczone, które zwolna opanują cały ląd amerykański. Argumenta tych ekonomistów są bardzo ciekawe, zwłaszcza dla naszego społeczeństwa, które może za mało uwzględnia wpływ stosunków ekonomicznych na stosunki polityczne. Dlatego bodaj w krótkości przytoczymy główne myśli owych angielskich autorów.

Bilans handlowy angielski stale się pogarsza wskutek tego, że kraj ten zbyt długo hołduje doktrynie wolnego handlu i uważając się za wszechświatowego dostawcę fabrykatów, przyjmuje bez cła wszelkie towary surowe i produkta rolnicze. Przez to zabił własne rolnictwo, a w gruncie rzeczy juz przestał być „światową fabryką.“ W ciągu lat dwunastu, od 1885 do 1897 r., przewyżka dowozu do Anglji nad wywozem z niej określa się sumą miljarda sześciuset miljonów funtów szterlingów. Z roku na rok dowóz jest większy, wywóz coraz mniejszy, aż wreszcie w ostatnim roku tego dwunastolecia wartość dowozu była większa od wartości wywozu o 157 miljonów funtów szterlingów.

To znaczy, że tyle Anglja wydała więcej, niż miała dochodu, a ponieważ to odbywa się stale, przeto ona systematycznie ubożeje, przeżywa nie procenta, lecz odziedziczony po przodkach kapitał. Wiedziano już o tem w Anglji od pierwszych chwil tego zwrotu w bilansie handlowym, ale z początku uważano to za objaw przejściowy, potem tłómaczono go kilku wielkimi bankructwami, wreszcie uspokajano się tem, że niedobory w bilansie handlowym pokrywają się procentami od kapitałów angielskich, wypożyczonych zagranicznym państwom. Lecz obaj cytowani przez nas autorowie utrzymują, że owe procenta, płacone Anglikom przez inne narody, już nie pokrywają niedoborów w bilansie handlowym, ponieważ konwersje wykonane w ostatnich latach, tak zmniejszyły wszędzie stopę procentową, że od trzech miljardów funtów szterlingów, pożyczonych zagranicznym przedsiębiorstwom, otrzymują Anglicy procentu 155 miljonów 400 tysięcy funtów szterlingów, czyli roczny niedobór wynosi 2,600.000 funtów szterlingów. O tę kwotę powinien być zwiększony wywóz lub zmniejszony dowóz, aby nastąpiła równowaga w budżecie narodowym, lecz o tem nawet marzyć nie można, przeciwnie, trzeba przewidywać stały wzrost niedoboru, chyba że razem ze swymi kolonjami stworzy Anglja jeden okręg celny, czyli tak zwane: „imperjum ekonomiczne“, na co jednak dotąd kolonje się nie zgadzają. Kerschaw powiada: „Postępowaliśmy roztropnie, dopókiśmy rozpożyczali zagranicznym rządom pieniądze na tak niepraktyczne cele, jak ciągłe prowadzenie wojen na kontynencie europejskim i w południowo-amerykańskich republikach, lecz zaczęliśmy sobie okropnie szkodzić, gdyśmy zaczęli pożyczać na koleje, fabryki i kopalnie; gdyż w ten sposób pomogliśmy państwom zagranicznym stworzyć swój własny przemysł, konkurujący z naszym coraz silniej, bo robotnik wszędzie tańszy od naszego. Fabrykaty niemieckie, zapełniające nasze rynki, urosły wprawdzie z 5 miljardów franków, zapłaconych przez Francję Niemcom; również jest prawdą, że głównym kredytorem Rosji jest Francja, ale ostatecznie są to nasze pieniądze, bo nie tylko mamy rosyjskie i niemieckie akcje, ale samych francuskich posiadamy za 16 miljardów franków.

Nadto nasze spółki podniosły rosyjski przemysł żelazny i naftowy, oraz rosyjskie kopalnie węgla. Do niedawna myśmy wyłącznie zaopatrywali rynki perskie, na których do roku 1889 sprzedawaliśmy cukru, towarów bawełnianych i żelaznych za 2,800.000 funtów szterl. Potem zaczęli tam konkurować z nami Niemcy i Belgowie, ale to już się wszystko zmieniło, bo teraz my i owe dwa państwa razem handlujemy z Persją na 470.000 funtów szterl. rocznie, a cała reszta obrotu przeszła w rosyjskie ręce. Wzrost fabrycznej produkcji w Rosji jest nadzwyczajny; świadczą o tem następujące cyfry: do roku 1880 dobywała ona żelaza za 448.000 funt. szterl. rocznie, a potem, coraz bardziej rozwijając ten przemysł, doprowadziła go w r. 1893 do produkcji za 21,137,000 funt. szterl. Tak samo w pierwszym z tych krańcowych lat produkcja węgla wynosiła 3,389.000, a produkcja wyrobów bawełnianych 292,000 funtów szterl.; po czternastu latach pierwsza cyfra urosła do 7,437.000, a druga do 1,225000 funt. szterl. Wynika z tego, że podczas, gdy nasz przemysłowy rozwój ustał i nawet od lat dwunastu stale się cofamy, to w Rosji ów przemysł ogromnie się rozwija. Dotąd jednak to państwo dużo wydaje na swą zbrojność, a więc dla gospodarstwa narodowego na cele nieproduktywne. Rosyjski budżet państwowy za rok bieżący wykazuje w dochodach 1,462,750,000 rubli, z tego zaś na wojsko lądowe przeznaczono $323^3/_4$ miljona, na marynarkę 83 miljonów i na procenta od zagranicznych długów $270^1/_4$ miljonów, czyli razem 677 miljonów rubli — kwotę dość bliską połowy całego dochodu. Wszystko, co wskutek utrwalenia pokoju Rosja zaoszczędzi z tej kwoty, pójdzie na rozwinięcie jej przemysłu i środków komunikacyjnych, a więc znowu my stracimy. Zrozumiałe jest tedy, że ten nasz przemysłowy konkurent pragnie utrwalenia pokoju, ale po co my się zapalamy do tej myśli, kiedy wojować z kontynentem europejskim nie mamy o co i nie będziemy, a na trwałym pokoju na tym kontynencie musimy stracić w rubryce naszego wywozu.

Z życia Polaków w Ameryce.

Chicago w kwietniu.

(Obostrzenie przy uzyskaniu obywatelstwa).

Usposobienie Amerykanów wobec przybyszów ze „starego kraju“ z Europy, staje się coraz mniej przychylne. Yankesi codzień starają się wynaleźć jakieś utrudnienie dla emigrantów i czynią im osiedlenie się w „swobodnych“ Stanach Zjednoczonych coraz to mniej łatwem i dogodnem. Dowodów nie brak. Jednym z nich, i to najcharakterystyczniejszym, są trudności, jakie zaczynają obecnie wprowadzać przy pozyskaniu przez zamorskich przybyszów obywatelstwa amerykańskiego.

Dotychczas zostać obywatelem tutejszym nie było rzeczą trudną; pięć lat stałego pobytu w kraju, deklaracja w ciągu pierwszych lat trzech, że się chce zostać obywatelem, a po latach pięciu uroczyste wyrzeczenie się poprzedniego poddaństwa — oto i wszystko. Dziś zaczyna się to zmieniać. Uchwały legislatur stanowych w różnych Stanach wschodnich, najgęściej zaludnionych, wprowadzają zwolna obostrzenia, zmierzające do tego, ażeby kandydat na obywatela wykazał przy pomocy egzaminu, pewną znajomość podstaw historji i konstytucji Stanów Zjednoczonych, a nadto ustaw i urządzeń danego stanu. Naturalnie, dla naszego np. chłopka, taki egzamin stać się może przy pozyskaniu obywatelstwa amerykańskiego, szkopułem nie do przełamania, a to tembardziej, iż forma egzaminu i język, w którym ma być on składany, zależeć będzie przedewszystkiem od dobrej lub złej woli egzaminującego.

Egzamina podobne zaprowadzono już w całej surowości w Stanie Pensylwanji. Gazety przytaczają szereg pytań, stawianych egzaminowanym, a są one nieraz tak skomplikowane, że nie wiem, czy odpowiedziałaby na nie zadawalająco połowa urodzonych w kraju Amerykanów. Rzecz więc wygląda miejscami na szykanę, bardzo dla kandydatów do obywatelstwa boleśną, o czem najlepiej świadczą już ogłaszane przez gazety wykazy „spalonych“ na takich egzaminach.

W Stanach Nowego Yorku, Massachusets, New Jersey, Maryland, formalności podobne wprowadzą lada chwila, a prasa amerykańska zapowiada w przyszłości zastosowanie środków podobnych w całych Stanach.

Byłby to fakt, bądź co bądź, wysoce dla żywiołu napływowego ujemny.

Pomijamy utratę wpływu na stosunki polityczne i prawodawstwo miejscowe; ale prawa osobiste cudzoziemców, nieobywateli i nawet ich stosunki majątkowe i zarobkowe mogą w tej drodze doznać poważnego uszczerbku. Dość powiedzieć, że ustawy niektórych Stanów (zresztą dotąd w praktyce niewykonywane) zabraniają cudzoziemcom posiadania nieruchomego majątku, a ordynanse wielu gmin nie dopuszczają do pracy przy robotach publicznych — najkorzystniejszej i najstalszej — robotników, obcokrajowców.

Popularyzacja medycyny.

Niema chyba człowieka, którыby nie uważał się za kompetentnego w udzielaniu rad z zakresu medycyny. Dostatecznie jest komu napomknąć w rozmowie o jakiejkolwiek chorobie i wnet słyszy się szereg rad „niezawodnych“ i „wielokrotnie stwierdzonych“. Bezwątpienia, udzielający rady powoduje się jedynie dobrem sercem, ale zarazem tak natarczywie domaga

---

(15)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

— A może wiecie co o jakiej jego kochance? — zapytał nagle Tragomer.

— Oh, ten człowiek nie kocha się w naszych sferach. Miał tylko ukryte i bardzo nie kosztowne stosuneczki. Wydawał mi się zawsze arcysprytnym i arcyskrytym.

Rozmowa stała się znowu ogólniejszą i wkrótce potem powstano od stołu. Obydwie pary udały się do przyległego salonu, a ponieważ właśnie uderzyła druga, Tragomer pożegnał się, aby się udać do domu, gdzie miał oczekiwać na Marenvala. Umówili się, że będą sobie wzajemnie opowiadali o swych spostrzeżeniach i odkryciach. Jeden miał drugiego zawiadamiać o tem, co się dowiedział.

Tragomer przebrał się właśnie, aby iść do klubu na obiad, gdy Marenval, powracając od pani de Fréneuse, wstąpił do niego. Były fabrykant wyglądał poważnie, prawie uroczyście.

— No i cóż? — rzekł Krystjan. — Przychodzisz pan bardzo punktualnie. Pańskie postanowienie nie zmieniło się zatem od wczoraj ani na jotę? Jesteś pan ciągle jeszcze gotów iść naprzód i dopomódz prawdzie do wydobycia się na jaw?

— Więcej, niż kiedykolwiek. To, co usłyszałem od panny de Fréneuse i co tam widziałem, z pewnością nie odebrałoby mi odwagi. Obie te kobiety, mój przyjacielu, posiadają podziwu godną cierpliwość, są wprost bohaterkami. Do dnia dzisiejszego nie wierzą w to, aby Jakób był winnym. Wizyta moja sprawiła im ogromną radość. Biedaczki pod tym względem nie są bynajmniej rozpieszczone, a można chyba powiedzieć, że w haniebny sposób opuścili je wszyscy!

Tragomer zrobił ruch przeczący.

— Oh, nie mam tu na myśli pana, mój przyjacielu — rzekł Marenval dobrodusznie — lecz siebie samego. Wiem, że panna de Fréneuse, mówiąc prawdę, sama z panem zerwała. Ze mną jednak tak nie było; ja sam cofnąłem się z własnego popędu, a to było z mej strony nieładnie. Szlachcic zachowałby się inaczej; ja jednak nie byłem szlachcicem, byłem miljonerem, który zaledwie otrzepał z nóg kurz sklepowy, a obawiałem się nowych znajomości, które porobiłem. Żałuję teraz jednak mego zachowania się i chcę złe wyrządzone naprawić... Na Jowisza! Uda mi się to przy pańskiej pomocy, a potem zobaczymy, czy ktokolwiek ośmieli się robić nam wyrzuty lub ganić nasze postępowanie!

Krystjan słuchał słów Marenvala z widoczną niecierpliwością, a jedno pytanie drgało mu na ustach.

— Czy panna de Fréneuse mówiła o mnie?

— Tak.

— W jaki sposób?

— Słuchaj pan, panie de Tragomer, mamy sobie mówić tutaj prawdę w oczy, a nie żadne pochlebstwa, wszak prawda?

— Tak jest.

— A więc, Marja jest na pana w wysokim stopniu obrażoną. „Opuścił nas, to też wykreśliłam go z pamięci tak, jak on nas wykreślił ze swego serca.“ Są to jej własne słowa, które wyrzekła do mnie, gdy zapewniałem ją o pańskiej miłości.

Krystjan spuścił smutnie głowę.

— Może ma przyczynę do tak surowego sądzenia mnie — rzekł — ale postępuje sobie bezwzględnie. W nadmiarze boleści zamknęła się i nie chciała widzieć nikogo, nawet tych, którzy chcieli pozostać jej wiernymi — i w ten sposób ułatwiła im wycofanie się. Pod jej wzrokiem nie byłbym nigdy tak słabym. Pragnienie jej stawienia czoła losowi, napełniłoby mnie nową odwagą i dodało nowej siły — dodawalibyśmy sobie wzajemnie odwagi. W dzikim swym bólu potępiła jednak wszystkich, którzy w pierwszej chwili nie oświadczyli się za jej bratem. Wtedy jeszcze nie posiadałem tej rozważnej pogardy dla opinji świata, przyznaję się do tego z pokorą, ale gdyby się chciała nad tem zastanowić, doszłaby do przekonania, że co do mnie zachodzą okoliczności łagodzące.

— Tak, matka jej broni i tłómaczy pana. Ona, matka sama, przyznaje — to okropna rzecz! — że aczkolwiek jest silne przekonaną o niewinności swego syna, nie jest jednak w stanie dowieść jej. Dlaczegożby nie miano obcemu wybaczyć chwili wahania? A zwłaszcza, jeżeli się ofiaruje naprawić błąd?

Krystjan wstrząsnął smutnie głową, zmienił jednak temat rozmowy.

— A więc panie de Fréneuse nie zmieniły swego zapatrywania?

— Nie, o niewinności Jakóba są silniej przekonane, niż kiedykolwiek. Tylko co do podejrzanego przez nas człowieka mogą nam dać tak mało wyjaśnień, że naprawdę nie opłaci się nawet mówić o tem. Są to tylko wrażenia osobiste i nic więcej i mogę powiedzieć, że powracam, nie dowiedziawszy się niczego.

— Co do mnie, dowiedziałem się jednak czegoś. Słyszałem, że Sorège zaręczony jest z miss Lidją Harvey i że był w Ameryce.

— A zatem dlatego zniknął na całe pół roku! Co za skrytość! A zatem żeni się z tą małą Harvey? Panna ma ładny majątek. Ojciec wart jest co najmniej dwadzieścia miljonów dolarów, ale ma sześcioro dzieci, a synowie w Ameryce mają zawsze pewne przywileje. W każdym razie jednak to wielki majątek. Ale w jakiż sposób dopatrzyłeś się pan związku między małżeństwem tego szubrawca, a stosunkiem jego do Jenny Hawkins?

— Nie staram się wcale o wynalezienie jakiegoś związku, tylko obydwa te fakty przeciwstawiam jeden drugiemu i badam ich istotę. Stosunek z Jenny Hawkins nie wyklucza wcale możliwości ożenienia się z miss Harvey. Przeciwnie! Skoro potrzebuje pieniędzy dla kochanki, to ta musi go nakłonić do bogatego ożenku, a jeżeli ten związek małżeński może ukryć niebezpieczeństwo, zawarte w stosunku Jenny Hawkins do Jana de Sorège, to można przypuścić, że Jenny Hawkins, zwłaszcza, jeżeli kocha de Sorège'a, przyłoży do tego rękę. A jeżeli on ma zamiar wyemigrować i osiąść w Nowym Jorku, aby się zabezpieczyć przed śledztwem, to w takim razie małżeństwo jest zupełnie wytłómaczoną rzeczą.

— To wszystko jest bardzo słusznem — zauważył Marenval — ależ do djabła, najpierw należałoby dowiedzieć się, kim właściwie jest ta Jenny Hawkins?

— Co do tego mógłby nam dać wyjaśnienie de Sorège, ale ten się będzie strzegł. Albo też...

— Albo też?

— Albo Jakób de Fréneuse sam.

Marenval zagwizdał przez zęby, co zwykle było u niego oznaką powątpiewania.

— Tak, ale szukaj go! Stąd bardzo daleko!

— Ba! — rzekł Tragomer — dwudziestodniowa podróż morska na dobrym okręcie, to przecież bagatela!

Marenval skoczył skrzesła.

— Co? Pan chcesz jechać do Nowej Kaledonji?

Bretończyk spojrzał spokojnie na Cyprjana.

— Dlaczego nie, skoro zajdzie tego potrzeba?

Były kupiec rzucił na swego towarzysza spojrzenie pełne zgrozy.

— Boże drogi — pomyślał w duchu — a toż na prawdę wsadziłem palec w gniazdo ós! Ten człowiek jest przerażający! Nie cofa się przed niczem! Mówi o podróży do Numei, jakby to była wycieczka do Marsylji, a swój pobyt u Antypodów uważa za drobnostkę! Przybywa stamtąd i znowu tam jedzie. Zgoda! Ale ja, Marenval, który wycofałem się z interesów, aby używać życia w spokoju, czyż nie jestem szaleńcem, że się z nim wogóle wdaję?

Krystjan zrozumiał tok jego myśli i nie pozwolił mu go dokończyć.

— Byłaby to niespodziewana dla pana sposobność, mój kochany przyjacielu — zyskania sobie pewnej rzeczywistej powagi w świecie sportowym, a pod pokrywką wycieczki dla rozrywki, moglibyśmy ukryć bezpiecznie prawdziwe, a tak ważne przyczyny tej podróży morskiej. Spojrzyj pan, z jaką łatwością rodzina Vanderbildów przerzuca się z Ameryki do Francji, a Gordon Bennett ze swą „Namonną“ bawi daleko częściej w Nizzy, niż w Newport. Nie chcę pana namawiać, abyś pan przy ujściu rzeki św. Wawrzyńca kupił sobie jakąś wyspę, jak to uczynił pański konkurent, który zresztą posiada wiele smaku i używa swego majątku rozumnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się zastosowania jego zleceń, że chory częstokroć nawet nie jest w stanie ich wykonać.

Zdarzyć się nawet może niekiedy, że ten lub ów środek, maść lub woda, przynajmniej nie zaszkodzi, ale za to, ileż to razy takie „leczenie" przynosi choremu nieobliczone szkody, sprzeciwiając się najelementarniejszym zasadom lecznictwa, hygjeny, oraz zdrowego rozsądku!

Żeby udzielać rad skutecznych, trzeba znać budowę, ustroju ludzkiego i najdrobniejszych jego tkanek, zarówno normalnych, jak patologicznych, mechanikę życia w warunkach normalnych i zmiany jej pod wpływem czzynników chorobotwórczych, istotę tych ostatnich, trzeba umieć zbadać i rozpoznać chorobę i poznać indywidualność chorego — i dopiero wtedy stosować taki lub inny, ściśle określony sposób leczenia. Potrzeba nadto znać nietylko skład chemiczny przetworów mineralnych i roślinnych, ale i wpływ ich na ustrój zwierzęcy i ludzki. Trzeba wiedzieć, kiedy i dlaczego zastosować w dwóch zupełnie jednakowych napozór wypadkach różnorodny system; trzeba nakoniec umieé obserwować chorego i chorobę.

Zadanie więc lekarza przy łożu chorego jest bardzo trudne, bo nie ma tu szablonu: w głowie lekarza przesuwać się musi cały szereg logicznie związanych myśli, zanim dojdzie on do pewnego wniosku, ściśle naukowo uzasadnionego.

Umiejętność leczenia (terapia) jest wynikiem bardzo mozolnych studjów i wieloletniego przygotowania. Łatwo jest przeto zrozumiałem, że rozpowszechnianie tej umiejętności i popularyzowanie jej w społeczeństwie, nie mającem żadnego medycznego przygotowania, nietylko nie przyniosłoby żadnej korzyści, ale przeciwnie, wzmocniłoby i powiększyło liczny zastęp pokątnych felczerów, niedoszłych „lekarzy", posiadających kilka środków „niezawodnych" na wszystkie choroby, owczarzy itd.

Z tego też punktu widzenia, uważamy za bardzo szkodliwe broszury popularne, traktujące o specjalnych działach medycyny, najczęściej o chorobach wenerycznych i nadużyciach płciowych. Większość takich broszur, kalendarzy, ba nawet książek kucharskich, zawierających wiadomości z terapji, właściwie nic nie ma wspólnego z medycyną prawdziwą, daje zupełnie spaczone i fałszywe pojęcia i redagowaną jest najczęściej przez nie-lekarzy dla celów spekulacyjnych. Że broszury tego rodzaju z niezawodnie ciekawą dla młodzieży treścią są bardzo poczytne, to nic dziwnego; dziwić się zaś należy, czemu w stosunku do licznie rozpowszechnianych broszur o chorobach wenerycznych tak mało posiadamy dziełek i broszur popularnych, chociażby o gruźlicy (tuberkulozie), o sposobach obrony i walki (nie leczenia) z chorobą, która dziesiątkuje ludność?

Mnie się zdaje, że wszelkie popularyzowanie lecznictwa (terapji) nawet przez lekarzy nie może osiągnąć zamierzonego celu. *(C. d. n.)*

Straszna burza.

Madryt 10 czerwca.

Madryt był w piątek wieczorem widownią straszliwej katastrofy, która dopełnia miary nieszczęść spadających na biedną Hiszpanję. Przez cały czwartek i noc z czwartku na piątek szalały nad Madrytem burze; w piątek z rana uspokoiło się nieco. Wieczorem jednak zerwał się okropny huragan równocześnie z gradem niopojętej wielkości. Najstarsi ludzie w Hiszpanji nie pamiętają, aby kiedykolwiek zdarzyło się coś podobnego. Huragan szalał przez pół godziny; pół godziny także bombardowały obłoki bryłami lodu większemi niż jaja gołębie domy, ulice i ogrody Madrytu. Wszystko pokryło się grubą na sześć cali masą lodu. W całem mieście nie ma ani jednego okna przeciwległego kierunkowi wiatru, któreby nie było rozbite w kawałki. Druty telefonu i telegrafu zwieszają się i leżą w poprzek ulic. Zwierzęta padały na ulicach, ludzie zalewali się krwią i mdleli. Miasto przedstawia widok niepojętego chaosu. Szkody są nieobliczone i straszne.

Huragan szedł od południowego zachodu. Gdy zerwała się burza, w głównym budynku pocztowym panował bardzo ożywiony ruch, bo właśnie ekspedjowano wieczorną pocztę. Nagle wpadły do wnętrza przez zdruzgotany w jednej chwili dach szklanny bryły lodu; urzędnicy pocztowi rzucili wszystko i w popłochu uciekli. Znaczniejsza częś listów, gazet i pakietów zniszczona została przez grad. Poczty tego dnia wcale nie wysłano. W całem mieście nie ostała się ani jedna latarnia. Spłoszone konie dorożek, wozów i powozów biegły jak szalone przez ulice po za miasto, gnane gradem. Ludzie zeskakiwali z pojazdów chroniąc się po sieniach domów i aptekach, gdzie im opatrywano rany. Przy tem wszystkiem przez owe straszne pół godziny panował huk tak przeraźliwy w powietrzu, jak gdyby walono z dział.

W parlamencie hiszpańskim, kortezach, odbywało się właśnie bardzo burzliwe posiedzenie, na którem posłowie kłócili się z sobą zażarcie. I tutaj jednak w jednej chwili sufit szklany zdruzgotany został i lód począł walić w deputowanych, którzy przerażeni tłumnie rzucili się do drzwi, aby ratować się ucieczką. Prezydent rzucił dzwonek i zaniedbując nawet formalności zamknięcia posiedzenia, uciekał razem z posłami i referentami rządowymi. Zupełnie podobna scena rozegrała się w senacie. Czy wiele osób utraciło życie w samej stolicy, dotąd nie wiadomo. Stwierdzono tylko, że woźnica jenerała Blanco został zabity gradem na koźle powozu, uniesionego przez spłoszone konie.

W Madrycie od tej burzy nie będzie już na dłuższy czas ani jednego ogrodu. Ze wszystkich drzew opadły liście, suche kenary sterczą jak wśród zimy, kwiaty i kląby zmyte zupełnie; są tylko bagniska jakby po wylewie. Cudowny ogród Retiro, duma Madrytu, oraz park królewski tak, jakby znikły bez śladu. Miejsca, gdzie te ogrody były kilka jeszcze godzin temu, pokryte są zerwanemi przez wicher gałęziami, wśród których leży mnóstwo zabitych ptaków.

Z prowincji oczekują najsmutniejszych wiadomości. Muszą być okolice, w których caloroczny zbiór został zniszczony. Z prowincji Valladolid donoszą, że ten sam huragan zniszczył w San Pedro del Altare sto pięćdziesiąt domów, które rozpadły się w gruzy, przygniatając mieszkańców. Zaraz w pierwszej chwili wydobyto dziesięć zwłok ze zwalisk...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 14 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Przed ślubem", komedja. **Początek** o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał do Wiednia.

Kalendarz. Środa (14): Bazylego b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 55.

„Levelezö-lap!"... Tak zatytułowaną kartkę korespondencyjną otrzymaliśmy przysłaną do Redakcji. Jesteśmy z wielkim szacunkiem dla kaprysów mody, która nam każe wyrzucać pieniądze najniepotrzebniej w świecie na „kartki z widokami", jeżeli jenak je już kupować mamy, niechże je otrzymujemy przynajmniej z napisami polskiemi. Wszystkie zaś takie „levelezö-lapy", na których odwrotnej stronie czytamy „Gruss aus Rawa ruska" wstrętem nas przejmują. Co najmniej bowiem śmiesznem jest, gdy pod widoczkiem, przedstawiającym klasyczny rynek Rawy ruskiej z naszymi chłopami i żydkami, czytamy podpis: „Am Ringplatz vor den Feiertagen" a korespondentka nosi tytuł „Levelezö-lap". Cała ta historja z illustrowanemi korespondentkami, które mimo marki 2 centowej, dolepianej osobno, tak drogo opłacamy, przypomina mocno owcę, dającą strzydz się najspokojniej i to zagranicznemi, tępemi nożycami.

Zmarło dziecko Anny Simon. Przed kilku dniami zmarło w szpitalu 4-letnie dziecko sławnej śpiewaczki Anny Simon, którą rotmistrz Boiczew z pomocą Nowelicza wrzucił do Maricy. Biedne dziecko po utracie matki chowane było u dziadków swoich w Budapeszcie i przed kilku dniami zachorowało ciężko, a oddane do szpitala, zmarło.

Doktoraty techniki zaprowadził u siebie po raz pierwszy w Europie uniwersytet serbski w Belgradzie. Uniwersytet ten posiada obecnie aż pięć fakultetów, a mianowicie: prawniczy, filozoficzny, medyczny, teologiczny i techniczny. Z tem wszystkiem serbskie ministerstwo oświaty, ażeby sobie zapewnić dobrych lekarzy, a zwłaszcza wojskowych, przeznaczyło rok rocznie około 180.000 franków ogółem na stypendja dla kształcących się w medycynie, a zwłaszcza na wyjazd dla nich za granicę.

Narzeczeni — smakosze na cudzą kieszeń. Wczoraj wieczorem aresztowano Ilkę Nagaję i Pańka Fedyszyna, służących u masarza Demasia i mających niedługo połączyć się ślubami małżeńskimi. Ilka i Pańko systematycznie od dłuższego czasu okradali swego chlebodawce na wędlinach. Brak dopiero dwóch całych szynek z beczki naprowadził go na trop defraudacji.

Przy przeprowadzonej rewizji znaleziono całe stosy kiełbas i kiełbasek, które były zginęły, a nadto dziesięć smacznie usmarzonych z siekanego na kiełbaski mięsa sznycelków, które za chwilę miały zniknąć w żołądkach łakomych narzeczonych.

Kradzieże koni coraz to bardziej powtarzają się w okolicach Lwowa; terenem stają się coraz to częściej Zamarstynów i Kleparów. Dzieje się to dlatego, iż koniokradom najlepiej z tej okolicy uprowadzać zdobycz. Indywiduum takie skradzionego konia przeprowadzi bez trudności przez rogatkę Zamarstynowską, skieruje ku Kulikowowi i w tamtych stronach gdzieś zginie. Wczoraj skradziono p. Dobrzyńskiej z realności przy ul. Panieńskiej l. 1a parę koni, wałachów, średniej miary, gniadej maści, dobrze odżywionych. Sprawca uprowadził je nocą korzystając z twardego snu parobka, rozbiwszy wprzód stajnię. Wobec tak często powtarzających się uprowadzań koni, możeby strażnicy akcyzowi, na rogatce Zamarstynowskiej większe dawali baczenie na indywidua, przeprowadzające konie przez rogatkę i nie prędzej indywidua takie przepuszczali, dopóki się należycie nie wylegitymują.

O silniejszy posterunek żandarmerji w Brzuchowicach błagają letnicy, przebywający w sezonie letnim w Brzuchowicach. W ostatnich czasach mnożą się tam kradzieże w tak niesłychany sposób, iż mieszkający w willach, w lesie położonych, wprost zmuszeni są żyć w ciężkiej obawie o swoje mienie.

A mają ku temu całą rację; jeden żandarm, reprezentujący posterunek dla sześciu wsi, do których i Brzuchowice należą, to trochę chyba za mało. Jeżeli tedy komenda żandarmerji na serjo pojmuje swe zadanie, to mamy nadzieję, iż słusznej prośby letników z Brzuchowic wysłucha w możliwie najkrótszym czasie.

25-letni jubileusz pocztmistrzowstwa obchodził w tych dniach p. Longin Löffler, pocztmistrz w Żydaczowie. Jest to okres bądź co bądź żmudnej pracy, pełnej gorączkowego ruchu, nieprzespanych nocy, które się musi spędzać w czasie dyżurów i materjalnych strat, jakie się ponosi ustawicznie, dokładając z własnej kieszeni wtedy, gdy mimo natężonej uwagi w długotrwałem nieraz urzędowaniu, w bilansie dziennym zachodzą mylki i niedokładności. To też p. Löffler z rozrzewnieniem ten okres wspomina. Jubilat otrzymuje ze wszech stron gratulacje i serdeczne życzenia *ad multos annos.* Organ fachowy *Die Post*, poświęcony sprawom poczt i telegrafów, wychodzący w Wiedniu, poświęcił jubilatowi obszerny życiorys wraz z portretem.

Widome znaki gorąca w parlamencie angielskim. Nadejście gorąca ujawniło się w nader kapitalny sposób w parlamencie angielskim. Oto mężowie stanu Wielkiej Brytanji wysilają swój umysł na to, aby w parlamencie ukazywać się w jak najbardziej ekscentrycznych strojach, przystosowanych do gorącej pory. I tak naprzykład dwóch milordów ukazało się w strojach sporządzonych z płótna żaglowego. Obaj jednak byli niepocieszeni, iż zeszli się razem w pomysłach — jakkolwiek oni byli niepocieszeni — parlament miał przecież dużą uciechę z dwóch mężów stanu, zdobnych w płótna żaglowe. Największą z tem wszystkiem sensację budzi deputowany angielskiego parlamentu Rotsehild. Ukazał on się w niesłychanie wysokim cylindrze... słomianym. Komin taki, koloru słonecznika, który wystrzelił nagle w parlamencie, wystarczył najkompletniej, aby całe ciało prawodawcze nagle oniemiało. Największą jednak rozkosz mieli właściciele aparatów fotograficznych; ci poprostu używali na zdjęciach, po uszy.

Pogrzeb śp. dr. Fr. Fuchsa, który się odbył onegdaj o g. 5 popoł. przemienił się w imponującą manifestację żałobną ze strony całej inteligencji naszego miasta, w cześć pamięci tak przedwcześnie zmarłego lekarza-obywatela. Tłumy, złożone z przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów, odprowadziły trumnę ze zwłokami powszechnie lubianego i szanowanego człowieka, na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz Łyczakowski. Krakowianin z rodu, śp. Fuchs rozpoczął i niestety zbyt wcześnie oto zakończył swoją praktyką lekarza, dentysty w naszem mieście, a przez dwadzieścia kilka lat pobytu między nami, tak się zrósł serdecznie ze Lwowem, że mu on był nawet od rodzinnego Krakowa stokroć milszy. Pozostawił po sobie — w spuściźnie dla wdowy i syna jedynaka — zasłużoną opinję znakomitego w swym zawodzie specjalisty, poczciwego serca i wielkiej prawości charakteru obywatela, a gorącego przytem patrjoty. *R. i. p.*

Pogrzeb ś. p. Emilji Tchorznickiej odbył się w niedzielę po południu. W orszaku żałobnym, za trumną ś. p. zmarłej postępowali obok rodziny najwybitniejsi przedstawiciele świata prawniczego, sądowego i adwokatury. W orszaku żałobnym wzięli też udział: namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, naczelnicy sądów, urzędnicy, oraz wiele osób z towarzystwa lwowskiego. Zwłoki złożono w grobowcu na cmentarzu łyczakowskim.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 5 czerwca, zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Odrębskiego, naucz. szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu; Emilję Neuwirthównę i Marję Konstankiewiczównę, nauczycielkami starszemi w 5-kl. szkole żeńskiej w Lisku; Pawła Bochenka, naucz. starszym 6-kl. szkole męskiej w Gorlicach; Henryka Michalskiego, naucz starszym 6-kl. szkoły męskiej w Wieliczce; Leokadję Krzyczkowską, naucz. młodszą 2-kl. szkoły w Jabłonowie; Juljana Lubowieckiego, naucz. starszym 4-kl. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową, w Kołomyi; Jana Smolkę, nauczycielem młodszym 6-kl. szkoły męskiej w Wieliczce; nauczycielami szkół 1-klasowych: Helenę Adwentowską w Zakliczynie; Jana Soczyńskiego w Dawidkowcach; Michała Korzeniewicza w Kamionkach małych; Józefa Osadę w Piątkowej; Włodzimierza Czankę w Jaryczowie starym i Paulinę Brzostowską w Koźmicach wielkich.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Rybnie ks. Juljanowi Herasymowiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Filipkowcach.

Owacyjnie żegnano wczoraj p. Kamińskiego, który wystąpił po raz ostatni na naszej scenie, w „Walce motyli" kończąc szereg gościnnych we Lwowie występów. Ledwie sympatyczny artysta ukazał się w scenie pierwszej aktu pierwszego, powitano go z amfiteatru salwą oklasków; kiedy zaś skończył się akt pierwszy, z orkiestry wręczono niezrównanemu „Keslerowi" najpierw wieniec laurowy od Koła literacko-artystycznego, potem od dyrekcji teatru, na końcu zaś podano mu wspaniałą paletę zdobną w okół kwiatami. Paleta przedstawia wszystkie kreacje, przedstawione przez p. Kamińskiego na naszej scenie. Ofiarowało ją grono lekarzy lwowskich, wielbicieli talentu wielkiego artysty.

Ponadto z lóż posypał się grad bukiecików i kwiatów, przy akompaniamencie frenetycznych w całem tego słowa znaczeniu oklasków. Pożegnanie takie, jakie Lwów urządził p. Kamińskiemu, było wyrazem hołdu i uznania jego potężnego talentu.

Lekarki polskie w Bośnji. Rząd krajowy w Bośnji mianował pannę dr. Jadwigę Olszewską prowizorycznym lekarzem rządowym w Dolnej Tuzli, a panią dr. Gizelę Kuhn lekarzem rządowym w Banialuce; nadto lekarkę dotychczasową w Dolnej Tuzli dr. Teodorę Krajewską, przeniósł w tymże charakterze do Serajewa.

Rabusie dzieci. Z Nowego Jorku donoszą o nowym pomyśle złodziejskim, który rodzicom, mającym drobne dzieci, srodze daje się we znaki. Dotychczas rzezimieszkowie chwytali zwierzęta domowe: psy, koty, ulubione ptaki i t. p., aby następnie, po przeczytaniu ogłoszenia, obiecującego nagrodę, zwrócić je właścicielowi, po otrzymaniu mniejszej lub większej kwoty pieniężnej. Obecnie złodzieje nowojorscy rozszerzyli pole swej działalności i porywają dzieci niżej trzech lat życia, aby później żądać wysokiego zwykle wykupu. Jako znawcy serc ludzkich w ogólności, a rodzicielskich w szczególności, rabusie dopiero po dwóch lub trzech dniach, gdy trwoga rodziców dojdzie do szczytu, dają znać, że porwane dziecię jest w miejscu bezpiecznem i że można je odebrać za taką a taką opłatą. Dotychczas stwierdzono porwanie kilgorga dzieci z domów zamożniejszych, policja jednak nowojorska nie mogła wpaść na najlżejszy nawet ślad rabusiów, działających widocznie w zwartem stowarzyszeniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał do naszej administracji p. I. Ż. 12 zł. zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Franciszka Fuchsa.

Zmarli:

Barbara z hr. Bobrowskich hr. Zborowska, zmarła w majątku swoim Bieździedza w 62 r. życia.

Wilhelmina z Świętosławskich Laskowska, zmarła we Lwowie.

Stefan Stahl, zmarł we Lwowie w 21 r. życia.

Byk — „Słowo polskie."

Pan mecenas dr. E Byk zaszczycił naszą redakcję swem pismem. Mianowicie uczuł się widocznie dotknięty posądzeniem, jakoby chciał dla swego Banku *in petto* nabyć *Słowo polskie* i przysłał nam pod egidą § 19 ust. pr. „sprostowanie" następującej treści:

„Pogłoska, krążąca wrzekomo od kilku dni we Lwowie, a mająca za przedmiot jakieś rokowania między mną a Spółką wydawniczą *Słowa polskiego*, względem nabycia tego organu na własność Spółki projektowanego nowego banku, pozbawioną jest wszelkiej podstawy faktycznej, gdyż ze Spółką wydawniczą *Słowa polskiego* nie prowadziłem i nie prowadzę żadnych rokowań w jakimkolwiekbądź celu. a konsorcjum, które zamierza założyć nowy bank we Lwowie, nie pragnie nabywać na własność ani *Słowa polskiego* ani żadnego innego dziennika."

Zapewnienie to pana mecenasa Byka przyjmujemy do wiadomości i publikujemy je tutaj dosłownie w tej myśli, że ono, pomimo całej swej solenności, nie zamknie ust tysiącom wśród mieszkańców Lwowa, którzy co najmniej od tygodnia jak najkategoryczniej twierdzą, iż takie rokowania się toczą, czy toczyły. Nie dosyć na tem Tenże *vox populi* utrzymuje dzisiaj z całą stanowczością, że jeśli rokowania o nabycie *Słowa* istotnie zrodziły się jeno w bujnej fantazji, a pogłoska odnośna pozbawiona jest „podstawy faktycznej," to już zgoła niczem, żadnem zaprzeczeniem ani sprostowaniem — z § 19, czy bez niego — nie wyperswaduje dr. Byk nikomu we Lwowie, iż bądź to on sam, bądź kto inny z jego konsorcjum, nie stara się usilnie o trwałe poparcie *Słowa* dla swego przyszłego banku, o obronę w tem piśmie interesów żydowskich w ogóle, o umywania w oczach polskich choćby, dajmy na to, takiego Dreyfusa... Równocześnie też nikomu jakoś wierzyć się nie chce, ażeby tak kosztowne wydawnictwo, które czerpało przedtem pełną ręką z funduszu rezerwowego Kasy oszczędności — po zamknięciu tej studni — mogło i chciało popierać specyficznie żydowskie cele tylko dla... pięknych oczu p. Byka *e tutti quanti.*

A ten ubolewania godny zwrot *Słowa* na flukty czysto semickie, jest w samej rzeczy od dłuższego już czasu tak widoczny, — zarówno w polityce austrjacko-polskiej, jak domowej, w rzeczach społecznych, religijnych i narodowych — iż można doprawdy uledz pokusie uwierzenia, że żydowscy potentaci finansowi w takiej lub owakiej formie wzięli *Słowo polskie* w arendę. Wyraźniej mówiąc, coraz głośniej odzywa się teraz przekonanie, że były organ p. Szczepanowskiego poszedł niestety zupełnie już po formie i umowie w służbę żydów, którzy naturalnie ze swej strony muszą dać wydawnictwu pewną forsę finansową. Niech mu to wyjdzie na zdrowie! Lecz czy na prawdę wyjdzie — o tem bardzo wątpimy. Pieniądze żydowskie mogą jaką sprytną jednostkę po szeregu lat zbogacić, lecz w polskiem, katolickiem społeczeństwie, bytu pisma — jako takiego — i szacunku dla niego nigdy nie ugruntują.

Nieco o... kiju.

Wszystko na świecie ma chwile mniej lub więcej zasłużonej świetności. I kij też, a raczej uderzenia kijem ma swoją datę historyczną, mianowicie dzień 4. czerwca 1899 roku, w którym p. Christiani wykonał swoją napaść na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w trybunie wyścigowej w Auteuil.

Przypomniano sobie wówczas, że kij, jako narzędzie karcenia lub wywierania zemsty, ma swoje wiersze („karty" byłoby zadużo) w literaturze, jak np. w utworach Moliera lub Beaumarchais'go; że od wieków kij był przeznaczony dla niższych, szpada dla równych, sztylet dla wyższych, jeżeli zapomniemy o truciźnie, ulubionym środku samoobrony Borgiów i tym podobnych kondotierów.

Od czasów przyznania praw człowieka kij w krajach, gdzie niektóre rachunki osobiste regulowane są przez pojedynki, stał się tylko bronią pospólstwa, symbolem siły brutalnej, której użycie przynosi ujmę używającemu; przeciwnie, w krajach przeciwnych pojedynkowi, kij jest w częstem użyciu, a pięść, jak np. w Anglji, przy boksowaniu, odgrywa bardzo poważną rolę w przywracaniu równowagi, zachwianej przez różnicę zdań lub pojęć o tem, co czynić wypada a czego nie wypada.

Jeden z fejletonistów francuskich, opierając się na wywodach powyższych, nazwał kij bronią demokracji, co w rezultacie skłoniło go do poszukiwań, jaką mianowicie rolę odgrywał kij w społeczeństwach demokratycznych w szeregu wieków. Z dociekań tych dowiadujemy się, iż dotknięcie kijem głowy państwa w niektórych krajach mogło pociągnąć za sobą karę śmierci. Zwłaszcza w wiekach średnich, tak w Wenecji, w Bernie, jak we Florencji, we wszystkich rzeczpospolitych, tak arystokratycznych jak gminnych, obraza głowy państwa uważana była za obrazę państwa samego. Kara śmierci czekała w Wenecji śmiałka, którýby odważył się dotknąć nietykalnej osoby doży. W Bernie najsroższe kary stosowane były za obrazę „Magnifique Seigneurs du Conseil Souverain". W Sendis, w Bauvais, jak zapewniają średniowieczne statuty gminne, osoba „mayeur'a" czyli mera była również nietykalną, choć ów mer za wolami chadzał i nieraz sam w swej własnej osobie wypędzał bydło na pastwiska górskie.

Zasada ta republikańska streszczona była w swoim czasie przez Jana Jakóba Rousseau, który zgodnie z Montesquieu, pisał: „Jeżeli jest forma rządu, w której głowa państwa powinna być szanowana i nietykalna, to bezwątpienia jest nią rząd republikański. Ktokolwiek podniósłby rękę na głowę państwa, przez naród lub jego przedstawicieli wczoraj wybraną powinien być odpowiedzialny jako sprawca zbrodni przeciwko narodowi". Ten sam pogląd podziela uczony Ludwik Haller, autor „Traité de la science politique", który domaga się stanowczo kary śmierci na tych, „którzy chcą zamordować ojczyznę, odmawiając szacunku najwyższemu jej urzędnikowi".

Fakt podobny do wybryku na polu wyścigowem w Auteuil zdarzył się kiedyś w Genewie. Winowajca był oddany pod sąd trybunału zwykłego, gdyż w kantonie genewskim głowa państwa nie przestaje być zwykłym obywatelem kraju. Jednocześnie fakt sam rozważali teoretycznie prawnicy w Lozannie i przyszli do wniosku, iż do przestępstwa winna być stosowana kara najwyższa, gdyż, kto znieważa w ten sposób głowę państwa, ten znieważa państwo samo. Dzisiejsza szwajcarska konstytucja federalna przewiduje nominaję sądu najwyższego, złożonego z sędziów nadzwyczajnych na wypadek zdrady stanu lub też zniewagi, wyrządzonej głowie państwa.

Gal. Bank kredytowy.

Galicyjski Bank kredytowy, na mocy uchwały ostatniego zgromadzenia akcjonarjuszów tego Banku, przestał istnieć, a interesa jego objął krakowski Bank dla handlu i przemysłu. Obecnie nastąpią w tym Banku rozmaite zmiany personalne. Naczelne kierownictwo filji lwowskiej obejmą pp. dr. Wilhelm Binder i dr. Edward Marynowski. Urzędnicy Banku kredytowego, którym dawna dyrekcja z powodu likwidacji interesów Banku, wypowiedziała posady, pozostaną wszyscy w zajęciu do 1 września br. Po tym terminie Bank dla handlu i przemysłu tych urzędników, których będzie uważał za pożytecznych dla siebie, pozostawi na ich posadach, innych zaś oddali. Naczelny buchalter dawnego Banku kredytowego p. Grzybowski, ustąpił dobrowolnie z swej posady. Dotychczasowy kasjer Banku, radny miejski i poseł na sejm krajowy dr. Bernard Goldman, mianowany został kontrolorem ogólnych czynności bankowych.

Z powodu likwidacji Banku i ustąpienia z niego pewnej liczby urzędników, zniesiony zostanie także fundusz emerytalny urzędników. Fundusz ten jest zaintabulowany na gmachu bankowym przy ul. Jagiellońskiej. Jest on własnością urzędników i zostanie wypłacony im natychmiast po walnem zgromadzeniu urzędników, na którem uchwalony będzie klucz do podziału tego funduszu między członków, jak to postanawia statut emerytalny. Zgromadzenie to odbędzie się do dwóch tygodni.

Urzędnicy bankowi w tym roku nie otrzymali wcale tantjemy, gdyż dyrekcja rozwiązanego Banku kredytowego postanowiła jej nie wypłacać, dlatego, że zamknięcie rachunkowe Banku nie wykazywało zysków, lecz straty.

* * *

Otwarcie filji lwowskiego gal. Banku dla handlu i przemysłu odbyło się oficjalnie wczoraj. Kierownictwo objęli pp. dr. Binder i dr. Marynowski. Prokurzystą został p. Woysym-Antoniewicz z Krakowa, obowiązki kasjera objął p. Pinder.

Wczoraj o godzinie $12^1/_2$ w południe zebrali się wszyscy urzędnicy Banku, do których przemówił dyrektor Binder, zapewniając, że dołoży wszelkich starań, ażeby urzędnicy b. Banku kredytowego nie doznali żadnego pokrzywdzenia.

Na przemówienie dyrektora Bindera, odpowiedział p. dr. Goldman, dziękując za przyrzeczenia dyrekcji, że los urzędników będzie jej leżał na sercu.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń.

Kraków 12 czerwca.

Pełne posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęło się dziś o godzinie 11 przed południem. Zagaił je prezes Rady p. Józef Męciński, który w mowie wstępnej uczcił zasługi b. długoletniego członka Rady ś. p. Franciszka Jasińskiego.

Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcji ze wszystkich działów, i na wniosek komisji rachunkowej wyraziła przez powstanie z miejsc uznanie i podziękowanie dla dyrekcji, oraz dla tych urzędników, którzy przyczynili się do odpowiedniej, racjonalnej reformy wewnętrznej Towarzystwa, we wszystkich trzech działach tej instytucji.

Dyrektor referent p. Romer podziękował za wyrażone uznanie i zapewnił, że będzie ono dlań bodźcem do dalszej gorliwej pracy.

Następnie zamianowała rada nadzorcza mężów zaufania na wakujące miejsca z terminem do r. 1900.

Dalszy ciąg posiedzenia zajęło odczytanie sprawozdania komisji rachunkowej o działalności Towarzystwa. Przy obradach obecny jest starszy komisarz starostwa dr. Nowosielecki, jako komisarz rządowy.

Ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się w dniu 16 b. m. o godzinie 10 rano, dzień przedtem zaś, 15 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu.

W myśl statutu prawo jednego głosu na zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnego kredytu mają członkowie, posiadający udział wkładkowy co najmniej w kwocie 1000 koron; dalsze 1000 koron dają prawo do drugiego głosu, w każdym jednak razie suma głosów jednego uczestnika nie może wynosić więcej nad 20.

Proces tłumacki.

Lwów 12 czerwca.

Wreszcie dziś popołudniu przystąpiono do przesłuchania świadka p. Emila Filipa Jahna, człowieka, który w sprawie tłumackiej odegrał wprawdzie tylko bierną rolę, ale do tego stopnia bierną, że stał się najważniejszą figurą w powiecie. Zanim się świadek pojawił w sali, odczytał przewodniczący *parere* dwóch lekarzy stanisławowskich, drów Richtera i Wiślickiego, uznające Jahna za niedołężnego na umyśle. Odczytanie tego dokumentu, chociaż zarządzone z wyłącznie proceduralnych powodów, podziałało na licznie dziś zebrane andytorjum, jak zręczne *coup* efekcisty teatralnego, który chcąc wprowadzić w swojej sztuce ważną osobę, wprzódy wywołuje odpowiedni nastrój. Bo też i tenor owego *parere* zupełnie się do tego nadawał. Obaj eskulapowie szeroko się rozwodzili nad dziedzicznem obarczeniem w rodzinie Jahnów, wymieniali rozmaite stopnie niedołęstwa umysłowego, z których najwyższy jest taki, że może dolyczyć i osób, piastujących znaczne godności. Była tam także mowa o samogwałcie, zaniedbanem wychowaniu, nerwowem podnoszeniu rąk i nóg, nieprawidłowych nagłych wykrzykach itp. W końcu konkluzja, że Jahn, jako człowiek zupełnie niesamodzielny, łatwo ulega namowom pierwszego lepszego pochlebcy.

Potem wszedł do sali p. Jahn, kłaniając się w sposób bardzo dystyngowany i skromny trybunałowi, sędziom przysięgłym i adwokatom.

W powierzchowności jego na pierwszy rzut oka trudno zauważyć coś wyjątkowego: widzimy tylko człowieka niskiego wzrostu, rysów twarzy sympatycznych i obdarzonego ładnym, prawdziwie „szlacheckim" wąsem. Jeżeli się jednak o nim tyle niepodobnego słyszało, mimowoli wyszukuje się jakieś szczegóły fizjognomistyczne, odpowiadające tej charakterystyce, którą o Jahnie podawali świadkowie: szczegółami takimi byłyby więc od biedy oczy, trochę wyłupiaste i mało ruchliwe, nos duży a trochę zadarty, oraz wydatna dolna warga. Ale takie cechy posiada także wielu ludzi, o których sprycie i rozumie nikt nie powątpiewa.

Tylko głos świadka możnaby uważać za cechę wyjątkową: pozbawiony timbru, powolny, dziecinny prawie, a czasami piskliwy.

Obrońcy sprowadzili sobie dwóch stenografów sejmowych, w celu dosłownego spisywania zeznań p. Jahna. Dla nich bowiem każde słowo, wypowiedziane przez tego człowieka, logiczne powiązanie myśli, sposób wyrażania się itp. może mieć znaczenie, gdyż o ile możności pracują oni nad wykazaniem tego, że Jahn jest w pełni swoich sił umysłowych i na interesach się dosyć rozumiał, a nadto mają go prawdopodobnie w podejrzeniu, że pewna część jego nieudolności może być sztucznie wyuczona.

Pytania, które zadawał przewodniczący świadkowi, dotyczyły wprawdzie zawsze samego przedmiotu, przytem jednak były one tak zgrabnie, chociaż zarazem z takim taktem stylizowane, aby świadkowi zostawić o ile możności jak najwięcej terenu do naturalnego eksponowania swoich władz umysłowych. Dał więc najprzód Jahn w krótkości swoje *curriculum vitae*. Ojciec jego był rentjerem i posyłał go za młodu do szkoły. Emil doszedł do 3 klasy gimnazjalnej i na tem jego studja gimnazjalne utknęły, bądźto wskutek chorób, (innych jednak chorób oprócz kokluszu i kaszlu, świadek sobie z tej epoki nie przypomina) bądźto wskutek tego, że nauka nie szła, do czego się świadek przyznaje całkiem otwarcie. Chciał się potem przerzucić do szkoły realnej, ale w końcu dał nauce za wygranę. Tak się to ciągnęło do 21 roku życia świadka. „Za to — powiada p. Jahn — uczyłem się w domu języków: polskiego, niemieckiego i francuskiego, którego nie mam wprawdzie w używaniu — no! ale rozumiem go na tyle, że sprzedać po francusku bym się nie dał".

Przew. To jeszcze kwestja, bo kto się dał sprzedać po polsku... (Wesołość na sali, której świadek wtóruje).

Ponieważ ojciec świadka przy końcu życia kupił dobra, zamierzył syna zaprawić do gospodarstwa i w tym celu posłał go do stryja na wieś. Stryj wyjeżdżał z młodym Emilem w pole, aby się przypatrywał, jak orzą, posyłał go rozdawać kwity itd. Pożytek z tego był mały, bo Emil nie miał zamiłowania do gospodarstwa. Świadek i o tem opo-

wiada bez zająknienia. „Potem — powiada — powstały nieporozumienia między moim ojcem a stryjem, który utrzymywał, że ja nic nie korzystam i tak wróciłem do domu".

Kiedy świadka ojciec odumarł, liczył on lat 28. Zostawił mu dobra wartości miljona zł. i 400.000 w papierach.

Przew.: Czy pan liczył te papiery wtedy, gdy pan je odbierał?

Św.: Prawdepodobnie musiałem je wtedy liczyć, ale teraz nie pamiętam. — Po śmierci ojca jakiś czas sobie sam rządziłem, przyczem dopomagał mi mój kuzyn. Wkrótce przyjechał do mnie mój sąsiad p. Doszot, wyraził mi swoją kondolencję i pytał, co zamierzam teraz robić? Wtedy powiadam: „Zacznę gospodarować". „Ale pan nie masz do tego studjów, ani zamiłowania, jak pan sobie da rady?" „No to naprzód zapłacę trochę, nim to pojmę, ale spróbuję! „To będzie dużo kosztować, niech pan lepiej kogoś weźmie, na którym będzie mógł pan tak polegać jak na sobie samym" odrzekł p. Doszot i poradził mi przyjąć na dyrektora dóbr p. Gumińskiego. P. Gumiński przyjechał, jeździłem z nim po folwarkach, on z początku chwalił, że wszystko dobrze idzie, że będą duże dochody..."

Tu świadek utknął, gdyż widocznie w opowiadaniu swojem doszedł do punktu, od którego sam dalej nie umiał ruszyć, domyślając się, że teraz powinienby wejść na właściwy teren rozprawy.

Przew. No proszę pana opowiadać dalej.

Świadek. Kiedy ja nie wiem, co mówić...

Przew. Czy Pan wie, o co w tej całej rozprawie chodzi?

Świadek. Chodzi o to, że mój majątek jest stracony.

Przew. To jest dopiero konsekwencja tych faktów, które są przedmiotem rozprawy. Rozchodzi się o to, że Pana oszukiwano, sprzedawano Panu jakieś udziały...

Świadek. Aha, o fabrykę.

Przew. To niechże Pan nam mówi o tej fabryce. Jak ją założono?

I świadek zaczął opowiadać o założeniu fabryki w sposób, zrazu mniej więcej taki w jaki się w elementarzach opowiada o założeniu Krakowa lub innych faktach historycznych i „Naprzód przyszedł jeden żydek i powiedział, że zagraniczni panowie chcieliby założyć cukrownię w Tłumaczu itd." Wogóle jednak w dalszym opowiadaniu pokazało się, że Jahn pamięta tok faktów, opowiada je jednak zanadto popularnie tj. widocznie tak jak mu się one przedstawiały, nie wymienił bowiem ani razu takiego szczegółu, któryby wskazywał na to, że on miał jakieś pojęcie o tym całym aparacie badań i przygotowań handlowo-technicznych, które poprzedzają rozpoczęcie przedsiębiorstwa fabrycznego. Zasłyszał tylko słowo „partycypować" (nb. w przedsiębiorstwie) i powtarzał je kilka razy z widoczną satysfakcją. Pewne zdziwienie wywołało także zeznanie takiego szczegółu, jak ten, że maszyny robiono specjalnie do budynku oddanego pod fabrykę; ponieważ się po świadku bardzo mało spodziewano, przeto każde jego zeznanie więcej skomplikowanej natury budziło małą sensację.

Skoro jednak przyszło do roztrząsania kwestji udziałów, dlaczego je wpisano w księgi do takiej a takiej wysokości, dlaczego je potem powiększono itd. świadek z widocznem wytężeniem dotrzymywał swemi odpowiedziami kroku pytaniom przewodniczącego, wciąż musiał przyznawać, że tego nie rozumie a tamtego nie pamięta. Pamięta tylko z pewnością, że do odkupienia udziału od dra Howurki namawiali go i Howurka i Gumiński — zeznanie dla osk. Gumińskiego bardzo obciążające. Wprawdzie Gumiński w myśl swego tłómaczenia się przy rozprawie zapytał świadka:

„Prawda, że mówiłem wtedy: „Jak Pan chcesz to Pan kup ten udział, jak nie to nie, może być zysk może być i strata". Czy tak nie było".

Świadek tem i innemi tego rodzaju specjalnemi pytaniami dawał się zrazu zbijać z tropu, potem jednak z pewnym odcieniem niecierpliwości powiedział jeszcze raz stanowczo, że go Howurka i Gumiński namawiali.

Opowiadając o fabryce wspomina świadek o tem, że się chciano z niej pozbyć Mazika, kiedy mu zaś przewodniczący przedstawia, że to zapewne chodziło o Voltera, świadek potakuje i w końcu nie wie kogo się właściwie chciano pozbyć. A gdy mowa była o kontrakcie z dr. Howurką co do udziału we fabryce, świadek myślał jakiś czas, że go wypytają o kontrakt co do pełnomocnictwa Howurki, a więc o rzecz i co do czasu i co do istoty swojej bardzo odległą od właściwego przedmiotu pytania.

Następnie pytano świadka o weksle, które podpisywał dla fabryki.

Przew. Czy Pan wie co to jest weksel?

Świadek. To jest taka pożyczka, której się od razu nie spłaca, ale pisze się na takim stemplowanym papierze.

Dalej zeznaje świadek, że weksle do podpisu przynoszono mu „czasami codziennie, czasem co drugi dzień". On je podpisywał, mając ślepe zaufanie do Gumińskiego.

Przewod. Dużo Pan tych weksli puścił w świat?

Świadek. Nie wiem, bo nie miałem spisu. Prosiłem wprawdzie Voltera, żeby mi ten spis zrobił, ale jakoś doprosić się nie mogłem.

Rozprawę przerwano do wtorku do godziny ½9 rano.

* * *

Lwów 13 czerwca

Dzisiejsze przesłuchanie świadka toczy się w takiem samem tempie, jak wczorajsze. Przewodniczący bardzo powoli wydobywa z niego zeznania, które chociaż niedokładne i często sprzeczne z faktycznym przebiegiem sprawy — świadek w ogóle zdaje się mniej wiedzieć o tej sprawie, niż ci, którzy się procesowi od kilkunastu dni przysłuchują — mimo to w niektórych punktach są tak naturalne i szczere, że się nareszcie zaczyna mieć pojęcie, jak to tam właściwie było.

O interesach fabryki słyszał świadek zawsze tylko tyle, że cukier tanieje, lub drożeje. Zawsze mu mówiono, że fabryka warta jest miljon, — nawet w jej początkach. Miał podpisać weksle tylko do wysokości 100.000 zł., mimo to podpisywał ich potem znacznie więcej, nie mając wyobrażenia o tem, ile tam tego razem było i nie śmiejąc się pytać, dlaczego ma tyle podpisywać.

Potem znowu przyszła na tapet sprawa odkupna udziału od Howurki. Jahn powiada naprzód, że dr. Howurka interesował się fabryką jeszcze zanim zaczął handlować udziałami, przychodził na sesje zarządu fabryki i zabierał głos. A więc w tym punkcie zeznał Jahn co innego, niż dr. Howurka, który mówił, że w interesach fabryki zaczął się dopiero rozglądać uważnie od chwili, kiedy kupił udziały.

Przew.: Czy, gdyby pan kupował udział, byłby pan to uczynił bez zasięgania rady Gumińskiego?

Św.: Nie.

Następnie usiłował przewodniczący rozjaśnić tę niezmiernie ważną dla całej rozprawy kwestję, jakie właściwie Jahn miał pojęcie o swoich licznych świadczeniach dla fabryki, czy uważał je za swój udział a w następstwie tego fabrykę za swoją własność, czy też uważał je za dług fabryki wobec niego. Ale świadek dawał rozmaite sprzeczne odpowiedzi lub też przyznawał odrazu: „na to nie zdołam odpowiedzieć." Ostatecznie sformułował rzecz tak, że owych 800.000 zł. długu fabryki uważał przecież za swój udział, ale bał się, czy to nie będzie za wielkie ryzyko.

Przew. Powiedział pan wczoraj, że myślał pan, iż przez wykupno udziałów stanie się pan właścicielem fabryki. Czy to była pańska własna myśl czy ją panu kto poddał?

Św. To trudno powiedzieć. Ja bezwarunkowo myślałem nad tem, ale przypuszczam, że myśl nie była moja własna, zapewne poddał mi ją p. Gumiński.

Potem prokurator zaczął świadka wypytywać i dowiedział się, że świadek nic nie wiedział o tem, iż inni wspólnicy pobrali w pierwszych latach 5% od swych udziałów. Fabryki nie uważał świadek za wyłącznie swoją, nie mówił o niej „moja fabryka" lecz „komandytowa fabryka."

Powstała także kwestja, czy wyjazd Jahna do Wiednia, w celu wzięcia udziału w konferencji nad założeniem fabryki nie był tylko komedją. Odczytano mu tam kontrakt spółki, kazano podpisać — ale pokazało się, że odczytano go po niemiecku i że z powodu wyrażeń technicznych w kontrakcie przychodzących Jahn nie miał dobrego pojęcia, o czem tam była mowa.

Obrońca Howurki dr. Aschkenaze, był przeciwnego zdania i dla udowodnienia, iż Jahn rozumie dobrze po niemiecku, zadał mu kilka pytań w tym języku. Jahn zrozumiał i starał się odpowiadać też po niemiecku — ale robiło to wrażenie lekcji, przy której guwerner tępemu uczniowi pomaga, a kiedy dopłyną do końca, mówi: „A no widzisz! przecież potrafisz".

Ponieważ świadek kilka razy dał wyraz temu, że Gumińskiemu bezwzględnie ufał, obrońca Gumińskiego dr. Grek zadał świadkowi następujące pytanie:

— A gdyby był Gumiński podsunął panu cesję na mocy której pan byś miał jemu odstąpić majątek, czy pan byś się na to zgodził?

Świadek: Ale on mi tego nie proponował. (Wesołość).

Pokazało się dalej, że referaty, które miewał Jahn w Radzie powiatowej były mu oddawane, ale już gotowe; jakich spraw dotyczyły, tego świadek absolutnie nie pamięta.

„Czemżeż pan się zajmował cały dzień?" pyta jeden z wotantów.

Świadek: Urządzaliśmy teatr amatorski; brali w tem udział i oficjaliści.

„Co pana więcej bawiło, czy przedstawiania, czy sesje?"

Świadek: No mnie przedstawienia bezwarunkowo więcej bawiły.

Sędzia przys. br. Horoch: Czy pan wiedział, że jako komandatarjusz odpowiada pan nie tylko wkładką we fabryce, ale i majątkiem własnym. Dlaczegoż pan podpisywał weksle po nad 100.000 zł.

Świadek nie umie dać odpowiedzi na to pytanie.

Rozprawę przerwano do ½3 po południu; po południu jednak z powodu nagłego zasłabnięcia p. prokuratora Niewiadomskiego odroczono rozprawę do jutra.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze dr. Skarbka: Dziś w środę „Przed ślubem", występ p. Bolesława Ładnowskiego; jutro we czwartek „Madame Sans-Gene", występ p. Ładnowskiego; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Hamlet", występ p. Ładnowskiego; w niedzielę „Zbójcy", występ p. Ładnowskiego.

Z prasy. P. Leon Zubalewicz począł wydawać w Jaremczu tygodnik sezonowy *Jaremcse.*

Odsłonięcie pomnika. Pod tym tytułem, znany zaszczytnie wydawca p. Konstanty Woźniak z Łodzi, wydał album, przedstawiające według wybornych zdjęć fotograficznych uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w dniu 24 grudnia 1898 r. w Warszawie. Klisze, jest ich dziesięć, wykonane są znakomicie, a całe album przedstawia się wspaniale. Pięknie wykończoną okładkę zdobi misternie wykonany, według Horowitza, portret naszego wieszcza.

Koncert Ludwiga odbędzie się dziś, nie w sali Towarzystwa muz., lecz w sali Domu narodnego.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 13 czerwca.

(Podpalenie hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem).

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw Władysławowi Dzikiewiczowi, właścicielowi hotelu pod „Morskiem Okiem" w Zakopanem, lat 32 i Józefowi Rysiowi kupcowi w Zakopanem, lat 33, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, popełnioną przez to, że, jak twierdzi akt oskarżenia, „w Zakopanem 21 stycznia b. r. działając w obopólnem podstępnem porozumieniu, w zamiarze wzniecenia pożaru i wyrządzenia przez to szkody majątkowej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, podłożyli ogień w hotelu pod „Morskiem Okiem", będącym własnością Dzikiewicza, wskutek czego ogień rzeczywiście wybuchnął i rzeczony hotel zgorzał, a nadto ogień także na cudzą własność się rozszerzył, a powstała stąd dla pogorzelców szkoda jest znaczna".

Rozprawie przewodniczy radca Wiśniowski, oskarża zastępca prokuratora p. Czerny, obu obwinionych broni adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 czerwca. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5023 sztuk; z tego z Galicji 849, z Bukowiny 76. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 43 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 93 sztuk po 26—30 zł., 364 sztuk po 31—33 zł., 365 sztuk po 34—37 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27—34 zł.; krowy podtuczone po 26—30 zł.; bydło chude dla masarzy po 18—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·45 do 9·47, na jesień od zł. 8·99 do 9·—; żyto na maj-czerwiec 7·60 do 7·65, na jesień od zł. 7·14 do 7·15; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·85 do 4·87 na lipiec-sierpień od zł. 4·8. do 4·88; owies na maj-czerwiec od zł. 5·93 do 5·95, na jesień od zł. 5·89 do 5·90; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·— do 13·10; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·87 do zł. 8·88; żyto na październik od zł. 6·88 do 6·89; kukurudza na lipiec od zł. 4·59 do 4·60, na maj r. 1900 od zł. 4·81 do 4·82; owies na październik od zł. 5·60 do 5·61; rzepak na sierpień od zł. 13 — do 13·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

Upadek gabinetu Dupuya.

(Telegram).

Paryż 13 czerwca. W izbie deputowanych interpelował wczoraj socjalista Vaillant co do gwałtownego zachowania się policji w minioną niedzielę. Mowca zapytał, jakie instrukcje dał rząd policji w odniesieniu do socjalistów, którzy bronili Rzeczypospolitej przeciw zapędom reakcji.

Na to odpowiedział prezydent ministrów Dupuy, że wspomniany dzień był uroczystem świętem dla wszystkich republikanów, — a jedyną instrukcją dla policji były słowa: „Należy utrzymać porządek", albowiem niemożliwą rzeczą jest rządzić, jeżeli w państwie spokój i porządek nie jest należycie przestrzegany. (Oklaski oraz protesty). — Z najskrajniejszej lewicy wniesiono kilka porządków dziennych, między innymi porządek dzienny p. Saumade, który pochwala oświadczenia rządu.

Prezes gabinetu Dupuy kilkakrotnie oświadcza, że żadnego porządku dziennego przyjąć nie może, tylko porządek dzienny Saumade'a.

Izba odrzuca kilka porządków dziennych.

Dupuy jeszcze raz oświadcza, że przyjąć może tylko porządek dzienny Saumade'a. Izba ostatecznie przyjmuje jednak 366 głosami przeciw 177 porządek dzienny Ruau, opiewający:

„Izba zdecydowaną jest popierać tylko taki rząd, który ma silną wolę bronić jak najenergiczniej urządzeń republikańskich i porządku publicznego, oraz przechodzi do porządku dziennego". (Wielkie poruszenie).

Ministrowie z p. Dupuy na czele opuszczają salę.

Posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek.

Po opuszczeniu sali wręczyli ministrowie prezydentowi Loubetowi swoją dymisję, który ją przyjął. Rozmowa ministrów z Loubetem miała charakter jak najbardziej serdeczny.

Socjaliści okazują żywe zadowolenie z obrotu sprawy. Loubet powoła dzisiaj do siebie prezydentów izby i senatu, w celu narady nad sytuacją polityczną.

Paryż 13 czewca. Wszystkie dzienniki w bardzo ostrych słowach krytykują rządy gabinetu Dupuy'ego i twierdzą, że przez chwiejność idei niezrywania z nikim Dupuy właśnie naraził sobie wszystkie stronnictwa i wywołał powszechne niezadowolenie. Dzienniki są zgodne też w zapatrywaniu, że niedzielne zajścia były tylko pretekstem do obalenia gabinetu. Socjaliści zasługę dokonania tego przypisują sobie. Większość radykalno-republikańska sądzi, że przesilenie skończy się bardzo rychło, natomiast dzienniki konserwatywno-monarchiczne twierdzą, że teraz dopiero naprawdę poważne trudności urosną dla Loubeta. Jako następców Dupuy'ego wymieniają między innymi: Constansa, Rouviera, Poincarego, Valdecka-Rousseau i Bourgeoisa; z innej zaś strony Brissona, Sarriena i senatora Trarieux.

Matin zapewnia, że minister spraw zagranicznych Delcassé pozostanie przy swym urzędzie. — W *L' Echo de Paris* Beaurepaire rozpowiada, że wkrótce opublikuje dowody winy Dreyfusa.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Budapeszt 12 czerwca. *Budapester-Correspondenz* donosi, że prezydent ministrów Szell dziś wieczór udaje się do Budapesztu. Inni ministrowie węgierscy zostają we Wiedniu jeszcze przez dzień jutrzejszy.

Budapeszt 13 czerwca. *Budapester-Correspondenz* donosi: Najbliższe posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem prezydent ministrów Szell złoży wyjaśnienie o zawartym z rządem austrjackim kompromisie, odbędzie się w środę. Przed posiedzeniem sejmu odbędzie się konferencja stronnictwa liberalnego, na której prezydent Szell zda relację o załatwieniu sprawy ugody.

Wiedeń 13 czerwca. Prezes gabinetu węgierskiego Koloman Szell i minister obrony krajowej br. Fejervary odjechali wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń 13 czerwca. Węgierscy ministrowie Lukacs, Daranyi i Hegedüs powrócili dziś rano do Budapesztu.

Wiedeń 13 czerwca. Hr. Thun wyjechał do swoich posiadłości do Kwassitz.

Wiedeń 13 czerwca. Dowiadujemy się o ważnem postanowieniu, które ma w sobie zawierać kompromis zawarty między rządem austrjackim a węgierskim. Oto oba rządy postanowiły dążyć do tego, aby do r. 1903 uchwaloną została przez oba parlamenty nowa ugoda na lat 10 tj. do roku 1910.

Konferencja pokojowa.

Haga 13 czerwca. Prezydenci poszczególnych sekcyj konferencji pokojowej postanowili na wczorajszem posiedzeniu dostarczać prasie sprawozdań nie tylko o posiedzeniach plenarnych konferencji, lecz także o posiedzeniach komisyjnych.

Uroczystość puszkinowska.

Petersburg 13 czerwca. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Uroczystości puszkinowskie zakończyły się wspaniałym rautem w salach miejskich, w którym wzięto udział 1.100 wybitnych osób. Przebieg rautu był świetny. Z zagranicy przybyłe deputacje, złożyły wieńce na pomniku Puszkina. Wogóle cały obchód miał charakter wyłącznie kulturalny.

Wiedeń 13 czerwca. Odbyte w niedzielę wieczorem zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej, celem zaprotestowania przeciwko uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki reformie wyborczej, miały przebieg zupełnie spokojny. Po zgromadzeniach przyszło w niektórych dzielnicach do nieznacznych starć ulicznych pomiędzy robotnikami a policją, która kilka osób aresztowała.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy krajowej, dotyczącej podwyższenia podatków gminnych od gorących napojów, jak piwa i miodu, w gminie Niepołomice, oraz projekt ustawy krajowej, udzielającej gminie miasta Jarosławia pozwolenia na pobieranie opłat od licencyj policyjnych, na rzecz miejscowego funduszu dla ubogich.

Paryż 13 czerwca. Z powodu skarg na brutalne postępowanie niektórych ajentów policyjnych, prefekt policji zarządził surowe śledztwo.

Wiedeń 13 czerwca. Na tablicy urzędu najwyższego marszałka dworu przybito dziś edykt, donoszący o stanowczem poddaniu pod kuratelę księżnej Ludwiki Koburskiej, z powodu sądownie stwierdzonego u niej osłabienia władz umysłowych. Dr. Feistmantel, prezydent wiedeńskiej izby adwokackiej, który sprawował dotychczas prowizorycznie funkcje kuratora, mianowany został stałym kuratorem księżnej. Zarządzenie kurateli nastąpiło na podstawie dwóch orzeczeń lekarskich, z których jedno było przedmiotem wyczerpujących studjów w wiedeńskim wydziale medycznym, dokonanych osobiście przez profesora Krafft-Ebinga. Oba orzeczenia zgodnie opiewają, że księżna cierpi od dłuższego czasu na osłabienie władz umysłowych, wywołane wstrząśnieniem mózgu, oraz znaczne obniżenie funkcji intelektualnych i etycznych, skutkiem czego nie jest zdolną osobiście sprawami swemi zawiadywać, ani oceniać należycie znaczenia i skutków swoich postępków.

Jak donosi *Wiener Allg. Ztg.*, księżna Ludwika Koburska doznała wstrząśnienia mózgu przed kilku laty, spadłszy z 30 metrów wysokiej góry. Wtedy była przez 3 godziny zupełnie nieprzytomna, a przez 4 do 5 dni następnych miała przytomność zamąconą; do tego przyłączył się poźniej tyfus, który wpłynął również na osłabienie umysłu.

Księżnę — jak wiadomo — przewieziono świeżo do sanatorjum Lindenhof koło Drezna.

Wiedeń 13 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszych komisarzy powiatowych: Włodzimierza Boguckiego, Mikołaja Pokińskiego i Antoniego Szydłowskiego — starostami w Galicji.

Stambuł 13 czerwca. Dyrektora kopalni w Kassandhra, p. Chevallier, uprowadzili rozbójnicy.

Wiedeń 13 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza ustawę o zaopatrzeniu na starość żołnierzy, służących w oddziałach bośniacko-hercegowińskich, oraz ich wdów i sierót. Zaopatrzenie odnosi się do podoficerów i prostych żołnierzy, a polega na: a) przyznaniu stałej lub czasowej pensji dla inwalidów, b) ewentualnem przyznaniu osobnego dodatku za odniesione rany, c) przyjęciu na stałe utrzymanie w c. k. domach inwalidów, d) pomieszczaniu umysłowy chorych w zakładach dla obłąkanych, e) przyznaniu pensji wdowich i f) zasiłków na wychowanie sierot.

Ustawa ta nie ma zastosowania do członków wspólnej armji, przydzielonych czasowo do służby w oddziałach bośniacko-hercegowińskich.

Paryż 13 czerwca. Według telegramów z Nizzy krąży tamże pogłoska o aresztowaniu pewnego obcego jenerała, który od kilku dni bawi na urlopie; miano go aresztować pod zarzutem szpiegostwa. Do tego wypadku odnosi się zapewne pogłoska dotychczas nie potwierdzona o aresztowaniu ks. Orleańskiego. Pogłosce tej zaprzeczyły redakcje kilku dzienników.

Paryż 13 czerwca. Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby w Nizzy aresztowano ks. Orleańskiego. Aresztowany tam oficer jest włoskim jenerałem, a przytrzymano go w chwili, gdy na granicy włosko francuskiej akognoskował fortyfikacje francuskie. Znaleziono przy nim wiele papierów i planów, mimoto aresztowany zapewnia, że przedsięwziął podróż tylko jako turysta bez najmniejszego zamiaru szpiegostwa.

Wiedeń 13 czerwca. Szef sekcji w ministerstwie rolnictwa dr. Fr. Blumfeld w uznaniu długoletnich zasług, otrzymał tytuł barona.

Wiedeń 13 czerwca. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował Józefa Opolskiego starszym inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlin 13 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał artyście malarzowi Wojciechowi Kossakowi krzyż kawalerski orderu „Czerwonego orła".

ROZMAITOŚCI.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1899/900 został wczoraj wybrany Stanisław hr. Tarnowski, profesor literatury polskiej.

Konsystorze biskupie w Galicji wydały kurendę do duchowieństwa w sprawie ks. Stojałowskiego. Aby zapobiedz kazaniom politycznym i propagandzie jego osobistych spraw, wygłaszanym z ambony, od ołtarza, na cmentarzu lub w innych miejscach koło kościoła, nakazują konsystorze, aby tylko wówczas dozwolono ks. Stojałowskiemu sprawowania funkcji kościelnych i nabożeństw, jeżeli przedtem złoży przyrzeczenie solenne, iż żadnych mów, ani dysput prowadzić nie będzie. Gdyby mimo danego przyrzeczenia usiłował to uczynić, to nakazano księżom skarcić go publicznie i przeszkodzić.

Pruska tolerancja. Pani Konstancja hr. Łącka z Lipnicy w Poznańskiem, wniosła do kompetentnych władz podanie, aby jej wolno było do starego szpitala w Lwówku, majętności męża, sprowadzić Siostry miłosierdzia, które zobowiązała się utrzymywać własnym kosztem. Jak donoszą pisma poznańskie, otrzymała hr. Łącka odpowiedź odmowną.

Ojcobójstwo. W Zborowie, na przedmieściu Zagrobela, zabił syn ojca za to, że tenże nakrzyczał na niego, dlaczego nie idzie pleć pszenicy. Syn żonaty, ma czworo dzieci; ojciec miał lat 75. Ojcobójcę uwięziono.

Tajemnicza zbrodnia. Dzienniki z Neapolu donoszą o mistycznej zbrodni, popełnionej w jednym z tamtejszych hoteli: Przed kilku dniami do hotelu „du Globe", przyjechał elegancki, młody człowiek z młodą, bardzo piękną kobietą. Na liście obcych zapisał się, jako Otton Kiecisłowski z żoną, turysta z Niemiec, urodzony na Węgrzech. Spędzili w Neapolu cztery dni. Wieczorem 9 bm nieznajomy zażądał rachunku i oświadczył, że wyrówna go dopiero nazajutrz, gdyż żona jego musi odebrać wpierw pieniądze z poczty. Następnego dnia jednak zwróciło to uwagę personalu hotelowego, że młoda para wcale nie wyszła z pokoju. Wyłamano drzwi i przekonano się, że oboje byli nieżywi. Leżeli obok siebie, on z rewolwerem w ręku. Zdaje się więc, że najpierw ją zastrzelił, a potem siebie. W walizie samobójcy znaleziono paszport wojskowy, opiewający na nazwisko barona Leopolda Adrjana Wehrburga z Wiednia. Dochodzenia policji wiedeńskiej wykazały, że człowiek tego nazwiska służy jako ochotnik w wojsku, że jednak znajduje się obecnie w Wiedniu. Dokument znaleziony u samobójcy w Neapolu, jest wprawdzie oryginalny, ale nie był jego własnością i dotąd niewiadomo, w jaki sposob dostał się do jego rąk.

Śnieg w czerwcu. Z Nadwórny donoszą, że w sobotę 10 bm. spadły w okolicznych górach Nadwórny i Sołotwiny śniegi; warzywa mocno ucierpiały. — Z Mielca zaś donoszą, że w tym dniu był taki mróz, że na wodzie potworzyły się tafelki lodu; fasole i kartofle pomarzły.

Z Delatyna donoszą: Mieliśmy tu silny przymrozek; szron pobielił góry i doliny, a stajał dopiero drugiego dnia rano. Dnia 11 bm. padał w dolinach śnieg z deszczem, zaś w górach sam śnieg. Szczyty gór okryte śniegiem, w poloninach bydło drży od zimna i ryczy z głodu. Zasiewy jare ucierpiały bardzo, zwłaszcza kartofle. Ludzie w rozpaczy, co będzie dalej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·75, Akcje węg. Zakł. kred. 388·75, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 320·50, Akcje Laenderbanku 240·50, Akcje Bankvereinu 275·—, Akcje Bodencredit 475·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 389·—, Akcje kol. państw. 357·50, Akcje kolei południowej 68·75, Akcje tramwajowe 478·—, Akcje kol. Elbethal 263·25, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 236·20, Akcje Rima Muranji 305·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1239·—, Akcje fabryki broni 207·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·75, Oblig. węg. indem. 95·20, Renta majowa 100·70, Austr. renta koronowa 100·45, Węg. renta koronowa 96·95, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·25, 4½% listy Banku hipot. 100·75, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·70, Marki 58·90, Ruble 127·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. T. br. Horoch z Wiednia. W. Czerwiński z Wiednia. W. Struszkiewicz z Wiednia. Z. Horodyński z żoną z Zbydniowa. B. Bettelheim, H. Kulow z Wiednia. H. Wachter z Budapesztu. M. Kimelman z Liczkowiec. H. z Cieńskich Mysłowska z Orzechowca. M. Tumajeff z Petersburga. H. Jäger z Düsseldorffu. T. Gawiński z Grabownicy. K. Przybysławski z Zaleszczyk. E. Schnell z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Tarnowska z Tarnówki. Radca Fellner z Wiednia. Hr. Cetner z Mościsk. M. Orska z Tłumacza. W. Wachal z Charkówki. M. Komornicki z Jarosławia. M. Udrycka z Mostów Wielkich. M. Osuchowski z Kuczyszcza. J. Goldberg z Grzymałowa. Dr. Groblewski ze Stryja. F. Pohl z Wrocławia. J. Karpowicz z Rosji. U. Kopernicki z Rosji. Porucznik Schreiner z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

KRYNICA.
W willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony wedle umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Zakład wodoleczniczy Priessnitzthal w Mödling
koło Wiednia, istniejący od lat 48, a od 20-tu lat kierowany przez dr. Józefa Weissa. 501 1—10
Znakomite wyniki w chorobach wewnętrznych i nerwowych. Leczenie wodą, elektrycznością i dietą — i kąpiele w kwasie węglowym. — Ceny umiarkowane przy najlepszem utrzymaniu.
Drugi lekarz Zakładu jest Polakiem.
Prospekty na żądanie bezpłatnie.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze tutki i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
188 1—? we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy: 1 1-?
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Łaźnie, wanny i tusze św. Anny w zakładzie kąpielowym ul. Akademicka l. 10
otwarte codziennie od godz. 6 rano do 9 wieczorem; w niedzielę i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu.
Łaźnia dla pań każdego piątku od godziny 2—7 wieczorem.

ZE ŚWIATA.

Relikwie męki Chrystusowej znajdują się przeważnie w Rzymie. W kościele św. Praksedy istnieją trzy ciernie z korony Chrystusowej, oraz górna część kolumny biczowania; koło kościoła di san Giovanni in Laterano, znajduje się kościółek di Santa Scala, gdzie są zachowane schody marmurowe, po których szedł Chrystus Pan do Piłata. Najważniejsze relikwie Męki Pańskiej znajdują się w bazylice di Santa Croce: jest tam przechowywane ostrze włóczni, część Krzyża św. i chustka św. Weroniki. Część Krzyża św. znajduje się też w katedrze paryskiej. Tunika Zbawiciela, darowana przez Karola W. klasztorowi w Argenteuil pod Paryżem, jest tam do dziś przechowaną; koszula znajduje się w Trewirze. Dolna część słupa biczowania znajduje się w Jerozolimie, w kościele Grobu św. Z gwoździ służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adrjatyku, aby uśmierzyć burzę morską, drugi znajduje się w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci zaś w kościele de Nontre Dame w Paryżu. Korona cierniowa jest w katedrze paryskiej, ale bez cierni; rozdano je różnym kościołom. Napis I. N. R. I. w językach: łacińskim, greckim i hebrajskim przechowuje się w kościele św. Krzyża w Rzymie; w kościele św. Jana Lotaryńskiego pokazują gąbkę a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Największe djamenty. Obecnie wydobywają w Afryce aczkolwiek nie najpiękniejsze, to jednak największe djamenty. Szczególnie na południu Afryki połów jest wielki, a kamienie jednej kopalni nie są bynajmniej podobne do kamieni innej; nawet przy powierzchownem badaniu można orzec, z której kopalni dany djament pochodzi. Kopalnie De Beersa i Kimberleya dają duże, żółtawe kamienie: kopalnia Duhoitspan barwne, a Bulfontein oddalona zaledwie o kilometr od innych, bardzo ładne, białe kryształy. Najpiękniejsze djamenty pochodzą z nowo odkrytych kopalni w Newlands. Odznaczają się one nadzwyczaj czystą wodą i szlachetnym kształtem kryształu. W wolnem państwie Oranji cieszy się kopalnia Jagersfontein wielką i zasłużoną sławą, a djamenty pochodzące z niej zdobywają na targu drogich kamieni najwyższe ceny, rywalizując skutecznie ze starymi indyjskimi kamieniami. Płacone są dwa razy więcej niż kamienie z kopalni de Beersa i Kimberleya. W Caplandzie znajdują również olbrzymie djamenty. Kamień o 150 karatach nie należy w kopalni Kimberleya do rzadkości. Przed czterema laty, wydobyto w Jagersfontein kamień ważący 970 karatów. Jest to największy dotychczas znany kamień; jest śliczny, wspaniały, niestety jednak w środku posiada małą, czarną plamkę. Djamenty nie tak prędko przestaną być przedmiotem w handlu; kopalnia Kimberleya sama dostarcza rocznie dwa do trzech miljonów karatów djamentów.

W obozie wojskowym pod Chalons odbywają się — jak donoszą z Paryża — obecnie próby z nową strzelbą, wynalezioną przez kapitana Daudeteau. Jest to karabin $6^1/_2$ milimetrowego kalibru, mający przewyższać swemi zaletami broń małego kalibru, używaną w innych armjach europejskich. Zalety jego polegają głównie na mniejszej wadze nabojów, co pozwala zaopatrywać się w większą ich liczbę; na oprawie drewnianej, pozwalającej trzymać karabin pomimo wielkiego rozgrzania się lufy, oraz na tem, że gdy kule z karabinów małego kalibru, używanych przez inne armje, ranią, lecz nie zabijają, przynajmniej według opinji specjalistów, kule z karabinu Daudeteau gruchoczą kości i zabijają na odległość, przechodzącą 2 000 metrów...

Ubrania papierowe. Dobiegający do swego kresu wiek XIX zapisze się złotemi literami na kartach historji pod względem wynalazków. Ktoby naprzykład przypuszczał, że ludzie zaczną chodzić w papierowych ubraniach? A jednak stało się to rzeczywistością w Ameryce. W Chicago wielka fabryka wyrabia już ubrania papierowe, które mają być lekkie, elastyczne i wygodne. Papier służący do fabrykacji ubrań, jest bardzo delikatnie pomarszczony, jeden arkusz nakłada się na drugi, zszywa, obrębia go następnie wełnianą nitką i zaopatruje w guziki, sznury itd. Materjał jest nadzwyczaj mocny, elastyczny i bynajmniej podobno ruchów nie krępuje, a ponieważ nie jest to papier klejony, więc i czynności skóry odbywają się normalnie. Materjał surowy, służący do fabrykacji tego papieru, pochodzi z kory morwowego papyrusowego drzewa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite.
po $1^1/_2$ centa od wyrazu

Nr. 20 Rynek. 5 pokoi z przynależytościami, II piętro, zaraz; 2 pokoje bez kuchni na III piętrze za 14 zł. 270

Kto ma do zbycia garnitur mebli używanych lecz w dobrym stanie, zechce podać adres swój do administracji „Dziennika Polskiego" pod l. Z. Z.

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 277 1—30

Kamienica dwupiątrowa przed 7 laty nowo wybudowana, położona przy placu św. Jura l. 8 pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Tadeusz Gorecki, adwokat krajowy we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 26. 498 1—7

Pomieszkania eleganckie z komfortem w kamienicy przy ul. Ochronek l. 4 **od 15 czerwca b. r. do wynajęcia w parterze:** jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, spiżarce, łazience, pokoju dla sług; jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazience i spiżarce; **w I i II piątrze:** cztery pomieszkania, każde po 4, 5, 6 lub 7 pokoi, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarki, pokoju dla sług i balkonu frontowego od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowadzone są wodociągi, gazowe oświetlenie i dzwonki elektryczne. 499 1—9

Fortepian krzyżowy z angielską mechaniką mało używany, tanio sprzedam, Mochnackiego 15. 297 1-3

Poszukuje zaraz na wolne posady: 2 rządców, ekonoma, 2 pisarzy kawalerów, prowizora farmacji, 2 leśniczych, buchaltera, korespondenta, manipulanta biurowego. Zgłoszenia nadsyłać: **Związek ziemiańsko-handlowy**, Lwów. Do kopji świadectw proszę załączać 2 znaczki pocztowe po 5 ct. na przeprowadzenie korespondencji

Lodownie pokojowe znakomite po zł. 24, 29, 35, 40, 45, 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbą z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po zł. 5.50, 6.50, 7.50 i 9.50 poleca

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

40 ct.
(wraz z przesyłką pocztową)
kosztuje
Senzacyjna powieść
Straszna Kobieta
(przekład z angielskiego).
Należytość przekazem lub markami pocztowemi należy przesyłać do Administracji „**Śmigusa**", Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.

Parasolki
francuskie, angielskie i wiedeńskie, kolorowe, fantazyjne i czarne od 3 zł., koronkowe od 6·50; od 15 czerwca ceny o 20% tańsze
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, 529 (róg Hetmańskiej). 1 7

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Towarzystwo dla produktów dyetetycznych A.-G., Zurych.
ENTEROROSE
Idealny djetetyczny środek pożywny dla dorosłych i dzieci
Zastosowywany z zadziwiającym skutkiem przy zaburzeniach trawienia, ostrych i chronicznych katarach żołądka i kiszek, biegunce, cholerynie, nawet tam, gdzie żadne inne środki już nie pomagają, według świadectw profesorów, lekarzy i listów dziękczynnych prywatnych. Niepowinien brakować w żadnym domu.
Sprzedaż w puszkach i pudełkach po 1·50 i 0·60 zł.
KALK-CASEÏN
(Calcium-Fosfat-Caseïn) w proszku.
Pierwszorzędny środek pożywny dla wielkich i małych.
Jedynie racjonalna forma doprowadzenia wapna, gdzie okazuje się w organizmie potrzeba tego w zwiększonej masie.
Wytwarza krew i kości, dlatego zalecamy już w perjodzie ząbkowania.
Ze znakomitym rezultatem zalecamy przy bladaczce, niedokrewności, cierpieniach nerwowych (neurastenji), szkrofułach, rachitis (angielska choroba u dzieci), dla położnic a całkiem szczególnie jako środek wzmacniający pierwszego rzędu.
Uznany przez powagi. 1330 1—13
Sprzedaż w puszkach po 1·50 zł.
Skład w aptece dr. Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" we Lwowie, **ulica Krakowska.**

Razem
Za 1 złr.
„Przygody Pana Balsambauma." Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.
Bibljoteka humorystyczna „Śmigusa." Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje.
Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.
Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena **40** ct. wraz z przesyłką pocztową.
Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**
Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko **1** zł.
Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska l. 27.**

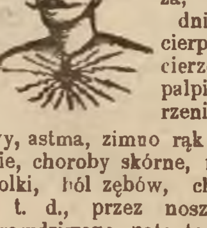
Niezawodne środki
przeciw
molom i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
polecają 352 1—5
FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

58
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą 497 1—6
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piątrze
SKŁAD SUKNA NA KONFEKCJE DAMSKIE.

RATTENTOD
(Feliks Immisch, Delitzsch)
Jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. — Do nabycia w pakietach po 30 i 60 ct. w aptekach: „pod węgierską koroną" **J. Piepesa we Lwowie**; Stenzla w Kołomyi i w aptece w Żółkwi. 444 1-6

Kto sobie życzy sprzedać swoje gospodarstwa znajdujące się w Rosji, zechce się zwrócić do **Nauma M. Rosenbauma w Równia Wołyńska gub.**, który jest upełnomocnionym przez wielu rosyjskich bogatych kupców.
Przyjmuje poręczenie w rosyjskich bankach ziemiańskich. 500 1-6

Zniknęły

reumatyzm, dna, newroza, bezsenność, brak apetytu, influenza, newralgia, blednica, porażenia, cierpienia stosu pacierzowego, kurcze, palpitacja serca, uderzenia krwi do głowy, astma, zimno rąk i nóg, moczenie, choroby skórne, niemiły oddech, kolki, ból zębów, choroby kobiece i t. d., przez noszenie **Feitha** prawdziwego patentowanego elektrogalw. Krzyża Wolty po 1.20 zł.
Proszę żądać prospektu z listami 1611 dziękczynnymi od 1-1
M. Feitha, Wiedeń, II. Taborstr. 11/B.

W Brzuchowicach
przy zakładzie hydropatycznym S. Naganowskiego jest 535 1-2
willa umeblowana do wynajęcia.

„Extrait de Noix"
do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza**
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond.—Flakony po złr. 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l 1, u J. Jabła hotel europejski i u Friedrich i A Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie u Reima i Ski, linja A-B i u R. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa,** Nowo Senatorska 2. **J. Józefowicz.**

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.
„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**
Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**
„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.
Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska 27.

Ogłoszenia
we wszelkich sprawach poszukiwań i poleceń uskutecznia
BIÓRO „IMPREZA"
Mickiewicza 22 po najtańszych cenach.
Oraz handlowe anonsy.

Poplamione
ubrania męzkie
i 516 1—5
suknie damskie
oddaje się jak nowe
w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie
Szymona Weissa
we Lwowie,
ulica Kopernika liczba 12.
Pochwalne listy ze wszelkich stron.

CYRK HENRY
Dziś środa dnia 14 czerwca o godzinie 8 wieczorem
Wielkie przedstawie klownów i komików.
Program humorystyczny. — Dyrektor Henry ze swoimi najlepszymi końmi, tresowanymi na wolności. Występ ogólnego personalu artystów. — Bliższe szczegóły podadzą afisze. — O łaskawe poparcie prosi uprzejmie **Dyrekcja.**
W sobotę popołudniu o g. 4 przedstawienie familijne.

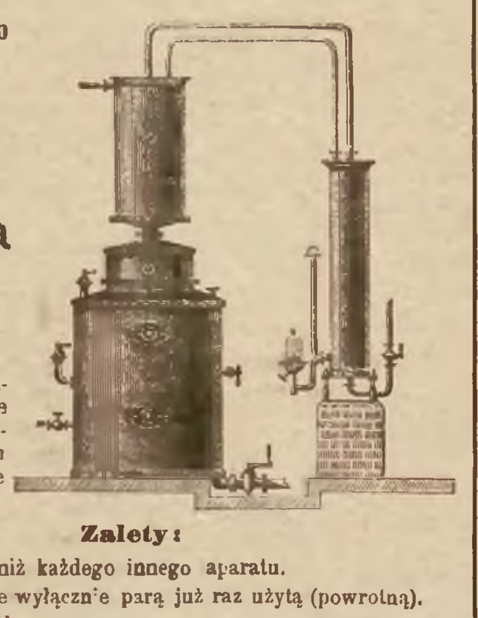
Dra Ludwika Schweinburga
Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)
masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 291 1—14

Wskutek Najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apostolskiej Mości
XX. c. k. Loterja państwowa
na ogólne wojskowe cele dobroczynne
Ta Loterja pieniężna
jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, zawiera 12 728 wygranych w gotówce w łącznej kwocie 403.160 koron
Główna wygrana wynosi: 1210 1—2
200.000 koron
Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Zarząd loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15 czerwca 1899.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d., plany gry dla kupujących losy bezpłatnie. — Losy te posyłają się bez opłaty porta.
Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.
Oddział dla loteryj państwowych.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3^1/_2$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4^1/_2$% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890. 4 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony)

NOWOŚĆ!

Najlepsze, najtańsze i najnowsze
Aparata
do destylacji zacierów do ruchu ciągłego
i
Aparata
odpędowe kotłowe do ruchu perjodycznego
z deflegmatorem
pomysłu
A. Schmidta i Syna
w Nauen k. Berlina
patentowanym
w Niemczech i Austro-Węgrzech.
Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

NOWOŚĆ!


Zalety:
1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materjale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:
6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcjonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany
daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i perjodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.
Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.
Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchji austrjacko-węgierskiej posiadają
E. BREDT i Spółka w Ottynji
(między Stanisławowem a Kołomyją)
fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.
Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: b) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; c) dla budowy tartaków parowych; d) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafinerji nafty; e) odlewnię żelaza i metali. 371 1—?

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·05*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·2[illegible]	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·35	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·2[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·4[illegible]
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12[illegible]
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			1[illegible]
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		[illegible]
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·1[illegible]
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś	6·26°	10·46	4·[illegible]2*	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9. co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.